Ner 7. Kraków, Wtorek 10 Stycznia 1893. Rocznik XLVI.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | *na cały rok* | *na kwartał* | *na 1 miesiąc* |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę** przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscowa pr. numeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia - prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

**Kraków** 9 stycznia.

Chwila obecna jest dla starej Anglii jedną z najdonioślejszych w jej rozwoju wewnętrznym, która decydować będzie o przyszłości i roli dziejowej tego państwa. Sędziwy premier ministerstwa, niezmordowany szermierz stronnictwa liberalnego, w swych wystąpieniach politycznych z lat ostatnich lub w mowach programowych swych powierników i najbliższych przyjaciół, rzucił pełną garść obietnic, zapowiedział cały szereg reform wewnętrznych, obudził najróżnorodniejsze apetyty natury politycznej i socyalnej, na których urzeczywistnienie zdają się oczekiwać zjednoczone królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandyi.

W chwili obecnej na powierzchni społeczeństwa angielskiego zdaje się panować cisza. Lecz jestto tylko cisza pozorna — cisza przed burzą, której zapowiedzią jest niewątpliwie zamach dynamitowy przed zamkiem w Dublinie, lub przygotowywany, ale udaremniony podobny zamach w samem sercu państwa, w Londynie. W gruncie rzeczy, pod tym pozornym spokojem wrą namiętności polityczne, zaostrzają się antagonizmy natury różnorodnej. Oczekiwania i nadzieje jednych, a obawy lub przywidzenia drugich ścierają się w sposób gwałtowny, oddawna nieznany w Anglii. Aby przedstawić sobie obecne gorączkowe usposobienie umysłów, trzeba szukać podobnych chwil w okresie największych przełomów w rozwoju wewnętrzym tego państwa, cofnąć się do czasów walki o emancypacyę katolików, o rozszerzenie prawa wyborczego w latach 1832 i 1867, do agitacyj ligi antizbożowej, lub gorączkowych wystąpień obrońców kościoła urzędowego w Irlandyi.

Tymczasem w ciszy gabinetowej wypracowują się projekta przyszłych reform. Rada ministeryalna odbywa raz po raz posiedzenia, o których jednak prasa liberalna zachowuje głębokie milczenie, otwierając tem samem pole do szerokich domysłów, a jeszcze szerszych obaw i nadziei.

Na pierwszem miejscu stoi kwestya homerulu dla Irlandyi, o której coś niecoś przedostać się już zdołało do powszechnej wiadomości przez dzienniki amerykańskie. Chociaż są to tylko mniej więcej uzasadnione domysły, oparte na dawniejszych enuncyacyach Gladstone'a, to jednak dały one torysom asumpt do przepowiadania przyszłych nieszczęść dla całości, potęgi i bezpieczeństwa państwa. Głosem Kassandry wróżą organa tego obozu wojnę religijną i rasową dla pięknego Erinu, a stworzenie pięty Achillesowej dla politycznej potęgi Anglii. Oranżyści irlandzcy gotują się do stanowczego oporu, w Ulsterze nie cofną się oni nawet przed walką *à outrance*, a nie zbywa na przypuszczeniach, iż ostatni zamach dubliński nie był dziełem nieprzejednanych Irlandczyków, lecz ich nieprzejednanych wrogów — oranżystów.

Ubolewać przychodzi się, że konserwatyści angielscy nie ujęli sprawy irlandzkiej w swe ręce i nie stanęli w obronie praw autonomicznych i narodowych Irlandyi, nie wystąpili po rycersku jako inicyatorowie w wielkim akcie zadosyćuczynienia za wiekowe krzywdy. Dzisiejszym przywódcom torysów angielskich zabrakło tyle odwagi lub zręczności, ile ich okazało znakomite ministeryum D'Israeli-Derby-Stanley, wydzierając z rąk Bright'a i ministeryów liberalnych reformę wyborczą, jedno z najradykalniejszych przeobrażeń w Anglii drugiej połowy naszego wieku. Dzisiejsze ich jeremiady — wypowiadane w sposób mniej więcej szczery, a najczęściej niezręczny — z powodu irlandzkich projektów Gladstone'a, są to po prostu strachy na *tories*, nie mogące zmienić normalnego biegu wypadków. Zapoznanie u konserwatystów angielskich cechy zachowawczej idei narodowej pomści się niewątpliwie na nichże samych, a na lat dziesiątki zespoli interesa narodowców irlandzkich i wszystkich tamecznych umiarkowanych żywiołów z interesami whigów angielskich.

Lecz na tem nie koniec. Kwestya irlandzka jest tylko jednem z ogniw całego szeregu zamierzonych lub przynajmiej przyobiecanych reform. Robotnicy angielscy oczekują dalszego rozszerzenia praw wyborczych przez uproszczenia w układaniu spisów wyborczych; zmniejszenia czasu pobytu w pewnym okręgu, celem uzyskania tam głosu podczas wyborów, a w końcu odjęcia warstwom zamożniejszym prawa oddawania głosów w dwóch lub nawet kilku okręgach wyborczych. Dalej idzie rozszerzenie samorządu lokalnego przez utworzenie rad okręgowych i parafialnych, które byłyby uwieńczeniem całego systemu decentralizacyi. Mają być one wyposażone — jeżeli damy wiarę organom torysowskim — nawet prawem wywłaszczania większych posiadaczy ziemskich z pewnych części gruntów, celem uwłaszczenia proletaryatu rolnego i przetworzenia go na klasę rolników-właścicieli. Byłoby to naruszeniem tak święcie dotąd szanowanego w Anglii prawa własności.

Oprócz tego oczekiwać należy w bliższej lub dalszej przyszłości następujących reform: przeniesienia części podatków gruntowych, płaconych dotąd przez dzierżawców, na właścicieli; zniesienia kościoła urzędowego w Walii i Szkocyi, dla pozyskania stronnictwu liberalnemu t. zw. nonkonformistów; skrócenia kadencyi parlamentarnej z lat siedmiu na lat pięć, a może i cztery; wyznaczenia dyet lub pensyj dla członków Izby niższej, a w końcu zniesienia nawet Izby lordów itp.

Wszystkim podobnym dezyderatom swych przyjaciół politycznych ma zadosyć uczynić sędziwy premier gabinetu angielskiego, dźwigający dziewiąty krzyżyk na swych barkach, a mający po za sobą sześćdziesiąt lat pracy parlamentarnej. Nie wszystko oczywiście, co się obiecuje w mowach na zgromadzeniach przedwyborczych, wchodzi do programu stronnictw politycznych; nie wszystko nawet, co zawiera program, da się z korzyścią dla państwa lub stronnictwa następnie przeprowadzić w życie; wiele z czynionych obietnic utonąć musi niewątpliwie „w zapomnienia fali“, zważywszy na sędziwy wiek przywódcy stronnictwa, będącego obecnie u władzy, a rozporządzającego przytem tak słabą większością głosów w Izbie niższej.

Z tem wszystkiem nie można zapoznawać trudności rządzenia dla premiera gabinetu angielskiego. Parlamentaryzm w tym klasycznym kraju swobód politycznych rozwijał się w sposób normalny, dopokąd istniały tylko dwa wielkie stronnictwa o wyrobionej wiekami i święcie przechowywanej tradycyi. Zadanie parlamentu angielskiego stało się już trudniejszem, gdy obok torysów i whigów zasiedli w zjednoczonym parlamencie przedstawiciele Irlandyi. Trudności te mnożą się nieustannie, odkąd od stronnictwa liberalnych whigów zaczęły po prawej i lewej stronie odrywać się frakcye: unionistów, radykalistów i demokratów socyalnych. Wskutek tego i dla obecnego rządu okazała się potrzeba tworzenia koalicyi parlamentarnej i rachowania się z postulatami poszczególnych frakcyj.

Z opinią jednak warstw inteligentnych łatwiej sobie dać radę: można nadać jej pożądany kierunek, można jej zapędy powstrzymać, a wygórowane wymagania ograniczyć, jak to uczynił lord Kimberley wobec gorączkowej agitacyi pewnych kół liberalnych za zniesieniem niemoralnego handlu opium w Indyach. Nietylko przyznał słuszność przeciwnikom tego handlu, lecz oświadczył nawet w imieniu rządu gotowość zadosyć uczynienia obrażonej moralności, byle tylko opodatkowani zechcieli pokryć z własnej kieszeni stratę dla skarbu indyjskiego w kwocie pięciu milionów funtów szterlingów, jaką mu przynosi akcyza od opium.

O wiele trudniej znaleść sposób zaspokojenia pragnień i wymagań masy. Raz rozbudzone apetyty i aspiracye przechodzą rychło granice możności zaspokojenia takowych. Walki stronnictw dają bowiem w państwach konstytucyjnych niejedną sposobność do ich rozbudzenia. Uzasadnione niedowierzanie Irlandczyków ku konserwatystom angielskim nie dopuściło wprawdzie do licytacyi *in plus* na korzyść *homerulu*. Przedmiotem takiej licytacyi stała się natomiast kwestya robotnicza. *Trades union* urosły przy ostatnich wyborach do nieznanej dotąd potęgi. Za niemi idzie ruch socyalistyczny, zasilany w Anglii z roku na rok napływem emigrantów-anarchistów. Ostatni mityng socyalistów, odbyty na skwerze Trafalgar, liczący około 40,000 uczestników, świadczył o szybkim wzroście liczby wyznawców teoryi wywrotu społecznego. Po ostatnim zamachu w Dublinie i przygotowaniach doń w Londynie mówi się dziś bardzo wiele o powstrzymaniu imigracyi żywiołów rewolucyjnych do gościnnej niegdyś dla nich Anglii.

Z drugiej znowu strony zajęcie się rządu i parlamentu kwestyą irlandzką wywołuje zawiść szerokiego ogółu w Anglii i Szkocyi. Powiadają, że dla kwestyi irlandzkiej rząd i parlament zaniedbują najżywotniejsze interesa innych części zjednoczonego królestwa. Uwagi rządu i społeczeństwa, skierowane ku kwestyi robotników fabrycznych, dały znowu powód do zawiści wśród warstwy robotników wiejskich. Świeżo utworzony „związek rolniczy“ wywołał żywe zainteresowanie się i fermerów-dzierżawców i robotników wiejskich, budząc w nich nadzieję na poprawienie warunków bytu społecznego i materyalnego.

Widzimy zatem w dzisiejszej Anglii chaos pragnień, aspiracyj i interesów. Stara Anglia, zdemokratyzowana najpierw przez najżarliwszych przedstawicieli szkoły manchesterskiej, Cobden'a i Bright'a, wchodzi teraz widocznie w nową fazę przeobrażeń, mających się dokonać wśród skomplikowanych stosunków parlamentarnych i spotęgowanych namiętności politycznych.

## Przegląd polityczny.

W sobotę po południu odbyła się u prezydenta ministrów hr. Taaffego dłuższa konferencya, w której, oprócz samego hr. Taaffego i prezesa klubu konserwatywnego hr. Hohenwarta, wzięli udział ministrowie hr. Falkenhayn, baron Gautsch, hr. Schönborn i Dr Steinbach. Konferencya nie wyczerpała jeszcze przedmiotu obrad, które prowadzone będą w dalszym ciągu. Z dotychczasowego przebiegu narad w sprawie utworzenia programu przyszłej parlamentarnej większości okazuje się, że ministrowie baron Gautsch i Dr Steinbach, jako właściwi autorowie pierwotnego projektu programu są stałymi uczestnikami wszystkich konferencyj; oprócz tego w naradach z lewicą wziął udział margr. Bacquehem, w naradach z prezesem Koła polskiego p. Zaleski, w naradach zaś z hr. Hohenwartem ministrowie hr. Falkenhayn i hr. Schönborn. Okoliczność ta, jak zaznacza *Fremdenbl tt*, uprawnia do przypuszczenia, iż ministerstwo chciało okazać swój charakter gabinetu koalicyjnego, obejmującego wszystkie stronnictwa.

Dziennik budapeszteński *Budapest' Hirlap* ogłosił temi dniami ciekawą rozmowę księżnej Klementyny koburskiej z pewnym węgierskim magnatem w sprawie rewizyi bułgarskiej konstytucyi. Według zapewnień księżnej rewizya załatwić miała bardzo poważne wewnętrzne przesilenie, które łatwo skończyć się mogło ustąpieniem księcia z Bułgaryi. Celem rewizyi była obrona przed ewentualnemi zamachami Rosyi. Rosya stara się przeszkodzić utworzeniu dynastyi bułgarskiej. Kaulbars wyraźnie protestował przeciwko projektowi małżeństwa księcia Aleksandra. Na postanowienia dawnej konstytucyi co do wyznania potomków księcia nie mogła się księżna Klementyna zgodzić, już choćby dla tego samego, że bardzo łatwo wypadki mogłyby księcia Ferdynanda zmusić do opuszczenia Bułgaryi, a wtedy z całej ekspedycyi pozostałyby mu tylko prawosławne dzieci. Wybieg Stambułowa, zastrzegający, żeby pośredni potomkowie księcia, a więc dopiero wnukowie byli prawosławni, odnosi się do tak dalekiej przyszłości, że się można było na to zgodzić. Cała jednak powyższa rozmowa jest, jak oświadcza upoważniony *Fremdenblatt*, zupełnie zmyślona; księżna Klementyna bowiem z nikim w Buda-Peszcie nie rozmawiała o polityce.

Rewelacyami *Vorwärts* zajął się nareszcie i rząd niemiecki. *Reichsanzeiger* ogłasza nader rozwlekłą i nie zbyt zajmującą korespondencyę urzędu kanclerskiego z niemieckim pełnomocnikiem w Bernie szwajcarskiem Bülowem, z której wynika, że niejaki kapitan Miller, wydalony z wojska wirtemberskiego, ofiarował się pod pewnemi warunkami zniszczyć szereg kwitów odnoszących się do użycia funduszów welfickich, a przeznaczonych przez jakieś tajemnicze osobistości do druku. Urząd kanclerski uznał całą tę sprawę za zwykłe oszustwo, i polecił Bülowowi, aby układy z Millerem zerwał. *Reichsanzeiger* dodaje od siebie, że przy rozdawnictwie funduszów welfickich na tajne polityczne cele nie żądano nigdy kwitów, i że dla kasy istniały tylko osobiste polecenia kanclerza, które po corocznym obrachunku palono. Organ urzędowy usiłuje widocznie wykazać, że publikacya socyalistycznego dziennika nie zasługuje na wiarę i pochodzi z bardzo podejrzanego źródła. Natomiast *Deutsche Volks Ztg* pisze w tej samej sprawie: Niepodobna uwierzyć, aby taki człowiek, jak Bismarck, wydawał pieniądze bez pokwitowań. Pieniądze zjednywały mu wdzięczność obdarowanych na chwilę, kwity zapewniały mu ich poparcie na zawsze. Zresztą były kanclerz sam przyznał, że kwity takie istniały, a gdyby nawet oryginały spalono, to zdjęto z nich z pewnością dokładne fotografie. Cokolwiekbądź, sprawa funduszów welfickich nie jest jeszcze skończona, a ludzie, których patryotyzm potrzebował silnej podniety za pomocą kapitałów króla Jerzego, będą jeszcze długo obawiać się rewelacyj, któreby pobudki ich działania w należytem świetle przedstawiły.

Nie ulega już wątpliwości, że znowu jeden z przywódców trzeciej rzeczypospolitej i były jej minister zasiądzie na ławie oskarżonych, jako uczestnik panamskich przekupstw. Karol Baihaut, bliski przyjaciel Gambetty, był trzykrotnie ministrem robót publicznych w gabinetach Duclerca, Ferry'ego i Freycineta, — był mianowicie ministrem, kiedy Towarzystwo panamskie żądało upo-

---

# KWAŚNE WINOGRONA.

(19) POWIEŚĆ

przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz, zaraz po śniadaniu, udali się wszyscy panowie do stajni, aby pokazać porucznikowi Sikorskiemu konie. Obejrzawszy swoim zwyczajem klacze i źrebięta, kazał pan Morski wyprowadzać po kolei młode konie, przeznaczone na sprzedaż. Koło jednego z nich, karego z wielką gwiazdą na czole, porucznik najwięcej się kręcił; oglądał go ze wszystkich stron i głaskał po wydatnej, silnej, przedniej łopatce.

— Podoba ci się? — zapytał Morski — dobre masz oko; ma w sobie krew Beni-Bagdata i Azeta, po Bagdatach wziął siłę i budowę, po Azetach szlachetność i urodę; kup go, jeżeli chcesz.

Oficerowi oczy płonęły, patrzył na konia jak w tęczę, na otwartej jednak i śmiałej jego twarzy malował się jakiś niepokój.

— Weź go — powtórzył Morski.

— Nie wiem, czy nie za drogi dla mnie? — szepnął, rumieniąc się.

— Pokaż pugilares!

Porucznik z pośpiechem wyciągnął szczupłą, chudą portmonetkę i podał ją gospodarzowi, z niepokojem spoglądając, jakie wrażenie zrobi na Morskim zawartość jego oficerskiej kasy. — Morski, uśmiechając się dobrotliwie, wyciągnął z kieszonki pugilaresa cienki zwitek banknotów, rozwinął go, było w nim cztery stureńskowe banknoty i kilkanaście drobniejszych; z tych trzy stu-reńskówki wziął w prawą dłoń, a resztę włożywszy na dawne miejsce, wraz z pugilaresem podał oficerowi.

— Czy nie za drogo ci? — zapytał, patrząc nań badawczo.

Oficer zmięszał się bardzo, twarz jego młoda i czerstwa oblała się gwałtownym rumieńcem, w pierwszej chwili nie mógł znaleźć odpowiedzi; po chwili dopiero zaczął mówić urywanemi słowami:

— Ależ panie, to... doprawdy, nie wiem... to chyba darowizna. Koń między braćmi wart sześćset... Ja nie mogę... wierz mi pan.

Morski patrzył nań z rozkoszą, oczy mu się śmiały, wąsami aż mrugał z rozczulenia, wreszcie poważnym, ojcowskim prawie ruchem oparł rękę na ramieniu oficera i rzekł doń z dziwną powagą:

— Panie poruczniku, jesteś dzielnym, tęgim, zacnym chłopcem; daj ci Boże na tym koniu w dobrej sprawie stawać. Pozwól mi staremu sprzedawać konie po tej cenie, jaką uznam za słuszną. Ręczę ci, że to kupno nie ukrzywdzi twego honoru. Bierz konia, bierz!

Rozczulili się obaj; młody porucznik, mimo ostróg i pałasza, miał łzy w oczach; stary w czoło go pocałował, on zaś z szacunkiem Morskiego w ramię.

Poszli do domu, bo oficer musiał coś zjeść i jechać na południowy pociąg. Widok tego chłopaka sprawiał niewymowną przyjemność tak Morskiemu, jak i Jerzemu; patrzyli nań ciągle, on nawet nie zauważył tych spojrzeń, był w siódmem niebie, fantazyował ciągle: jak będzie karego ujeżdżał, postanowił nazwać go „Buzdyganem“ i twierdził stanowczo, że w całej dywizyi podobnego nawet do „Buzdygana“ konia nie będzie.

— Grubo Niemcom w oczy napluję — mówił sam do siebie — zaraz się szelmy będą pytać: *Du, wo hast du das Pferd gekauft?* — Odpowiem im: *Was fragst du? das ist ein Morski'sches Pferd, so eins bekommst du nicht.*

— Prawda, że pan Niemcowi tego konia nie sprzedałby? — Prawda? — pytał uparcie, pomiędzy kieliszkiem starki a zrazami z kaszą.

— Naturalnie, naturalnie! — odpowiedział mu Morski, śmiejąc się serdecznie — niech Niemcy normandy i huntery kupują; arab dla Polaka stworzony.

Jeszcze chwil kilka gawędził uszczęśliwiony porucznik; umówił się, w jaki sposób ma konia zabrać, dał hojne oduzdne stadnikowi i pożegnawszy się serdecznie z gospodarzem i Jerzym, siadł na wózek z taką miną, jak gdyby co najmniej odniósł świetne zwycięstwo nad nieprzyjacielskim korpusem.

— Widzisz — rzekł Morski — spoglądając za odjeżdżającym oficerem, między nimi w armii to znajdzie się jeszcze jakiś szlachcic na dawny model. Czyś uważał, jak się biedak zmięszał, gdym mu tylko trzysta reńskich zacenił; nie wiedział, czy ja zeń kpię, czy co, wstyd mu się zrobiło za półdarmo brać konia. No, spróbowałbyś to z którym z naszych dzisiejszych paniczów.... Zaceniłbyś mu za takiego konia trzysta, onby pomyślał: „głupi, nie wie, co koń wart“ i proponowałby ci, byś mu sto jeszcze opuścił. Targują się juchy, jak żydy.

Gawęda z Morskim stawała się coraz monotonniejsza; stary szlachcic, wygadawszy raz swe żale i utyskiwania na współczesny świat i ludzi, swe zachwyty i uniesienia nad przeszłością, nie miał wprost nic nowego do powiedzenia; zaczynał Jerzego nudzić. Młody człowiek pragnął wprawdzie wyciągnąć go na opowiadanie o Rahońskich, pragnął dowiedzieć się bliższych szczegółów o Frani, o jej stosunku do pana Józefa i pań, jednak nie mógł się zdobyć na zapytanie wprost, a Morskiemu jakoś Rahońscy na myśl nie przychodzili. Prosty przypadek dopomógł do wszczęcia tej rozmowy.

Przy obiedzie, po rozdaniu zupy, poufały Łukasz, stojąc za pańskiem krzesłem, zaczął opowiadać konfidencyonalnym tonem, że furman, odwożący porucznika do dworca, spotkał w miasteczku kamerdynera Wilhelma i „pannę“ Anielę, wygnanych z Rahończy.

— Urwało się nareszcie temu kulfonowi — opowiadał sługa — dobierał że sobie hrabskich tonów, dobierał, aż mu nareszcie dojechali końca.... Słyszę, Wargacz gębę mu zmasakrował po wojskowemu, sam pan jeszcze podobno poprawił i nagnał ze służby.

Morski i Jerzy milcząco słuchali słów lokaja; pytać o szczegóły nie wypadało, lecz wieść zajęła ich widocznie, bo aż jeść przestali.

— Opowiadał Mateusz, furman, co oficera woził — ciągnął Łukasz swe monotonne opowiadanie dalej — że z plotek to poszło. Ja temu wygolonemu farmazonowi nieraz mówiłem: „trzymaj durniu język za zębami, bo nie lokajska rzecz paplać,“ ale gdzie on mnie tam słuchał! Otóż wczoraj zaprowadzili sobie z tą zieloną Anielą „dyszkur“ o panience z Pługowa, o nieboszczyka pana Jana córeczce, sierocie, słyszę, gęby swoje plugawe sobie nią wycierali; z tego zmiarkować można, co jeszcze teraz po miasteczku o niej gadają... No, Wargacz służbę rozumie po wojskowemu, pal go raz w pysk, pal go drugi, ba i trzeci, słyszę, aż juchą farbował; później zaraz Bulbecką na świadka i marsz do pana do raportu, meldować. Oh! on wszystko, ten Wargacz, po wojskowemu robi... No i sztuka taka wyszła, że kazał pan oboje nagnać.

Przerwał na chwilę, spoglądając na swego pana, jakie to opowiadanie robi na nim wrażenie; widząc, że pan się nie marszczy, mówił dalej jeszcze cichszym głosem:

— Słyszę, że po tej przyczynie przyszło do subjekcyi nawet pomiędzy panem a panią i panną. One aż strach za tym Wilhelmem i tą pluchą Anielą stały, ale pan, mówią, i słowa nie dał sobie gadać, tylko won, zaraz won! I słusznie, bo co te szelmy na biedną sierotę zmyślały, aż słuchać przeciwnie.

Twarze obu słuchaczy w ciągu tego opowiadania mogły służyć za model dla badań fizyognomisty. Morski bladł z każdą chwilą, czoło mu się marszczyło, brwi nasuwały nad oczy, wąsy jeżyły, znać gniew w nim wzbierał straszny, bo ręce mu tak drżały, że musiał położyć łyżkę, by nie plamić odzienia, ciekawie spoglądał na mówiącego lokaja, lecz walczył jeszcze z ciekawością; zdawało mu się, że nie wypada rozpytywać sługę o sąsiedzkie plotki. Rawicz siedział jak struty; odrazu domyślił się przyczyny awantury, która zdarzyła się w Rahończy; wyrzucał sobie, że dał do niej bezpośredni powód i w rozbujałej wyobraźni nadawał jej jeszcze potworniejsze rozmiary, niż miała w rzeczywistości.

— Grzech, grzech, obraza boska — prawił Łukasz dalej — na biedną sierotę takie rzeczy wymyślać. Bóg ich ciężko skarze.

Morski nie mógł dłużej wytrzymać, usta do krwi przygryzł, ręką uderzył w stół z całej siły, aż kieliszki i szklanki smętnie zadzwoniły i zawołał:

— Mów już raz, stary kpie, co te hunewoty na pannę Franię splotły, mów! mów!

Łukasz tak przestraszył się głosu i spojrzenia pańskiego, że w pierwszej chwili cofnął się aż do drzwi, gdy jednak pan po kilkakrotnie powtórzył rozkaz: „mów“, zbliżył się znowu do stołu i zaczął szeptać proszącym głosem, z dziwnie pokorną miną:

— Kiedyż, proszę wielmożnego pana, aż mówić przeciwnie, i tak przy panu — tu wskazał na Jerzego — bo i o nim tam było gadanie.

— Mów! — powtórzył sucho Morski.

— No, na pańskie sumienie. Gadali, że panna Frania na romans kieruje z jaśnie panem Rawiczem!

Rzuciwszy to słowo, pomknął co rychlej ku drzwiom, a w korytarzu krzyknął niby na usprawiedliwienie swej ucieczki:

— Przysięgam Bogu, tam paszteciki na nic się spalą!

Obaj panowie spojrzeli na siebie z przerażeniem; Rawicz ani słowa nie przemówił, tylko przysunął ku sobie butelkę z Maderą i zamiast w kieliszek nalał całą szklankę złotego płynu, którą wychylił dwoma haustami; Morski z większym jeszcze gniewem uderzył powtórnie dłonią w stół i zawołał:

— Przeczuwam, że to robota tych furyj! Jurek, musisz mi wszystko dokładnie opowiedzieć... po obiedzie — dodał, widząc, że Łukasz wraca z półmiskiem pasztecików.

Dziwny to był obiad; półmiski schodziły ze stołu nietknięte prawie, biesiadnicy milczeli, jak kameduli. W umyśle Jerzego panował zamęt straszny, myśli kłębiły się i przelatywały po nim, jak chmury po niebie przed burzą letnią; nie miał odwagi spojrzeć na Morskiego, bo bał się, że w jego siwych, zacnych oczach wyczyta zarzut straszny, hańbiący; sam sobie wreszcie czynił wyrzuty, że przez nierozwagę naraził biedną dziewczynę na obmowę, na ludzkie sądy, niemiłosierne i fałszywe. Wreszcie uczuwał gniew okrutny przeciw niegodziwym elegantkom, pewny bowiem był, że one to były przyczyną tych gadanin, gniew ten mięszał się ciągle z żalem jakimś i litością bezgraniczną dla tej ślicznej a tak nieszczęśliwej Frani, i żalem się tym podsycał, karmił.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

ważnienia do emitowania losów i udzielenie upoważnienia w Izbie i w gabinecie popierał. Za tę przysługę otrzymał Baihaut kwotę pół miliona franków. Prócz tego oskarżają go, że sprawozdanie inżyniera Rousseau, wysłanego do Panamy dla zbadania stanu robót, najpierw przez sześć tygodni zatrzymał w swojem biurze, aby przez ten czas jego treść na giełdzie wyzyskać, a następnie sprawozdanie to w znacznie zmienionej formie ogłosił. Podczas gdy Rousseau doniósł rządowi, że koszta i termin ukończenia kanału nie dadzą się obliczyć, ani przewidzieć, sprawozdanie, ogłoszone w *Temps*, podawało rok 1892, jako termin ukończenia robót i kwotę dwóch miliardów, jako *maximum* kosztów. Te postępki Baihauta odkrył sędziemu śledczemu uwięziony administrator Towarzystwa panamskiego, Fontane. Baihaut nie został jeszcze aresztowany, gdyż wytoczenie przeciwko niemu śledztwa trafia na znaczne trudności; jest on bowiem oskarżony z powodu czynów, popełnionych w czasie swego urzędowania, a według konstytucyi francuskiej czyny takie podlegają kompetencyi trybunału stanu, czyli senatu, a do ścigania ich potrzebne jest upoważnienie Izby. Jednakże w prasie francuskiej, nawet republikańskiej, panuje silna agitacya za postawieniem Baihauta przed zwykły trybunał, gdyż senat teraźniejszy jest zanadto skompromitowany w sprawie panamskiej, aby mógł być bezstronnym sędzią tej sprawy. Prawdopodobnie rząd wywoła wotum Izby i zastosuje się do niego. — Tymczasem socyaliści gorliwie wyzyskują skandal panamski dla interesów swego stronnictwa i organizują formalny rewolucyjny komitet. Wszystkie grupy socyalistyczne posibilistów, alemanistów, blankistów, guesdistów i niezależnych połączyły się do wspólnej akcyi i utworzyły komitet centralny pod nazwą „liga dla zdobycia socyalnej rzeczypospolitej.“ Posiedzenia tego komitetu są tajne, wiadomo tylko, że Paryż został podzielony na 80 sekcyj i że w stosownej chwili wydana będzie odezwa do ludu. Wobec tych przygotowań, oportuniści uporczywie rozszerzają legendę o rojalistycznych spiskach i zamachach monarchistów na byt rzeczypospolitej.

## Zniesienie parafii w Międzyrzeczu na Litwie.

*Dz. Poznański* podaje reskrypt jeneralnego gubernatora Kochanowa z d. 26 czerwca 1891 roku Nr. 3209, przesłany biskupowi Awdziewiczowi, w tych słowach:

„W r. 1889 prosiłem prałata Zdanowicza, zarządzającego dyecezyą rzymsko-katolicką wileńską, aby zakazał duchowieństwu rzymsko-katolickiemu spełniać jakichkolwiek obrzędów dla włościan parafii Perewołockiej; potem d. 27 września 1890 r. Nr. 1190 prosiłem także Waszą Przewielebność (biskupa Awdziewicza), żebyś zwrócił szczególną uwagę i podwładnemu duchowieństwu rzymsko-katolickiemu surowo zakazał pełnić jakiegokolwiekbądź obrzędu dla osób wyznania prawosławnego; następnie odezwą z d. 26 kwietnia b. r. (1891) Nr. 671 znów prosiłem ostrzedz odnośnych kapłanów, że jeśli do ich kościołów będą uczęszczać parafianie perewołockiej cerkwi, odpadli od prawosławia *(sowratiwszijesia iz prawosławia)*, to kościoły te będą zniesione.

Tymczasem, według otrzymanych od gubernatora grodzieńskiego wiadomości, odpadli *(otpawszije)* od prawosławia włościanie ciągle chodzili do kościoła w Międzyrzeczu (Meżeriecz); nadto do zwierzchności eparchialnej litewskiej (prawosławnej) wniesione były przez rządzców parafij prawosławnych, stykających się z parafią rzymsko-katolicką międzyrzecką, liczne skargi, że proboszcz tej ostatniej parafii spełnia obrzędy dla odpadłych od prawosławia. Doniosłem o tem p. Durnowowi, ministrowi spraw wewnętrznych, sekretarzowi stanu, a ten zawiadomił mię dnia 7 czerwca r. b. Nr. 3159, że stosownie do najpoddańszego raportu Najj. Pan d. 6 czerwca r. b. najwyżej rozkazać raczył: znieść parafię rzymsko-katolicką w Międzyrzeczu i parafian rozdzielić między sąsiednie kościoły, po uprzedniem porozumieniu się głównego naczelnika kraju z rzymsko-katolickim biskupem wileńskim.

Zawiadamiając Waszą Przewielebność o tej najwyższej woli, dodaję, że do porozumienia się z Waszą Przewielebnością o rozdział parafian międzyrzeckich upoważniony został gubernator grodzieński, który nadto jest proszony, żeby zapieczętował kościół i oddał go zarządowi dóbr państwa gubernii grodzieńskiej, rozdzieliwszy pierwej aparaty i wszelki wewnętrzny kościelny dobytek zniesionego kościoła między inne kościoły, według uznania Waszej Przewielebności.“

X. biskup przesłał ten reskrypt konsystorzowi duchownemu d. 2 lipca 1891 r. Nr. 1215 do rozporządzenia *(na rasporażenje)* i konsystorz, ma się rozumieć, odpowiednie rozporządzenia wydał dnia 13 lipca 1891 r. Proboszcz skasowanego kościoła X. Adam Kassjanowicz z Międzyrzecza odstawiony został do Grodna i tam internowany w klasztorze franciszkańskim przez rok przeszło (1891/2); potem otrzymał wikaryat przy kościele katedralnym w Wilnie (w listopadzie 1892).

# Sprawy krajowe.

**Lwów** 8 stycznia.

*(Subwencyonowanie fabryk rurek drenarskich).*

(×) Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm wstawić do budżetu funduszu krajowego na r. 1893 kwotę 5000 złr. na subwencyonowanie fabryk drenarskich celem poparcia melioracyj lokalnych. Zarazem uchwalił Sejm rezolucyę do rządu o wyznaczenie na rok bieżący z państwowej dotacyi melioracyjnej subwencyi na ten cel w tej samej wysokości, jaką z funduszu krajowego przyzwolono, to jest w kwocie 5000 złr. Ministerstwo rolnictwa załatwiając powyższą uchwałę sejmową, oświadczyło, że w zasadzie skłonnem jest w miarę rozporządzalnych środków udzielać zasiłków na urządzenie fabryk drenarskich, jeśli przedłożone zostaną Ministerstwu konkretne żądania w tym kierunku.

Zapytane przez Wydział krajowy o opinię, zaproponowały Wydziały powiatowe w porozumieniu z okręgowemi Towarzystwami rolniczemi, założenie subwencyonowanych fabryk drenarskich w następujących 38 miejscowościach: w Bestwinie i Osieku w pow. bialskim; w Grodkowicach pow. bocheński; w Jadownikach podgórnych, Iwkowy, Gnojniku i Więckowicach pow. brzeski; w Jabłonce pow. brzeski; w Jabłonce pow. brzozowski; w Porchowy pow. buczacki; w Rzepienniku, Siarach i Ropicy ruskiej pow. gorlicki; w Biezdziatce pow. jasielski; w Zawadce pow. kałuski; w Zamulińcach pow. kołomyjski; w Dąbiu pow. krakowski; w Leszczowatem i Myczkowcach pow. liski; w Chrząstowie, Dąbiu i Podleszanach pow. mielecki; w Krzywaczce pow. myślenicki; w Majdanie górnym pow. nadwórniański; w Strzegońcach p. pilzneński; w Hujczu, Dziewięcirzu i Lubyczy pow. rawski; w Załanowie pow. rohatyński; w Zalesiu i Głogowie pow. rzeszowski; w Podwysokiem pow. rudeński; w Besku pow. sanocki; w Śniatynie, Rudnikach i Załuczu pow. śniatyński; w Błozwi górnej pow. staromiejski; wreszcie w Tłumaczu i Czarnołożcach pow. tłumacki.

Ze względu na wysokość dotacyi, przyznanej na ten cel przez Sejm, oraz dotacyi, jaką ministerstwo ewentualnie udzieli z państwowego funduszu melioracyjnego, Wydział krajowy uważa za możliwe założenie w r. b. dziesięciu fabryk, subwencyonowanych przez kraj i państwo, do czego, zdaniem Wydziału krajowego, nadają się przedewszystkiem następujące miejscowości, położone w okolicach, gdzie grunta potrzebują drenowania, a przytem dowóz rurek drenowych z fabryk zbyt odległych uniemożliwia przeprowadzenie tej melioracyi, mianowicie: 1) w Osieku powiecie bialskim, majątku Oktawa Rudzińskiego; 2) w Jabłonce, pow. brzozowski, majątku Dra Władysława Kraińskiego; 3) w Porchowy, pow. buczacki, w majątku Artura Cieleckiego; 4) w Zawadce, pow. kałuski, w majątku Stanisława Komornickiego; 5) w Zamulińcach, pow. kołomyjski, w majątku Ignacego Kosińskiego; 6) w Leszczowatem, pow. liski, w majątku Dra Wincentego Kraińskiego: 7) w Krzywaczce, pow. myślenicki, w majątku Wincentego Schmidta; 8) w Podwysokiem, pow. rudeński, w majątku Józefa Gizowskiego; 9) w Błozwi Górnej, pow. staromiejski, w majątku Stanisława Agopsowicza; 10) wreszcie w Tłumaczu, majątku Jahna.

Ponieważ według relacyj wydziałów powiatowych wymienieni właściciele majątków oświadczyli gotowość dostarczenia rurek drenowych sąsiednim właścicielom gruntów po kosztach produkcyi, postanowił Wydział krajowy dostarczyć na koszt funduszu krajowego pras drenarskich z krajaczami dla pięciu z powyższych miejscowości, mianowicie: Jabłonka, Porchowa, Zawadka, Zamulińce i Leszczowate, a zarazem przedstawił Wydział krajowy wniosek na udzielenie subwencyi z funduszów państwowych na zakupno potrzebnych przyrządów dla dalszych pięciu miejscowości: Osiek, Krzywaczka, Podwysokie, Błozew górna i Tłumacz. Ponieważ koszta zakupna potrzebnych przyrządów z fabryki Juliusza Kesselera z Greifswald dla jednej fabryki drenarskiej wraz z transportem i cłem wynoszą 840 złr., przeto dla pięciu fabryk potrzeba kwoty 4.200 złr. i w tej wysokości subwencyi zażądał Wydział krajowy od ministerstwa rolnictwa.

Wydział krajowy postanowił pokryć z funduszu krajowego koszta analizy gliny oraz pomocy technicznej ze strony krajowej stacyi doświadczalnej dla wszystkich projektowanych dziesięciu fabryk drenarskich.

# Sprawy miejskie.

## Ceny miejsc w nowym teatrze.

Teatr nowy jest już na ukończeniu. Dekoracye porozwieszane, reszta pokotem leży lub zwinięte, a dalsze ich nadsyłki wstrzymano, bo niema składu na pomieszczenie. Na wiosnę wywiąże się p. Zawiejski z zadania, bo to, czego się na termin podjął, ukończonem zostanie. Najtrudniejsza sprawa z samem miastem, które nie przeprowadziło dotąd wyrugowania akcyzy i oddania akcyzowego budynku na rzecz składu dekoracyj i na pomieszczenie maszyny, dostarczającej światło elektryczne. Jednocześnie z tą odwłoką idzie ciągłe odwlekanie ogłoszenia konkursu na wzięcie teatru w entrepryzę. Rzecz to dla przyszłości sceny niezmiernej wagi, bo żaden sumienny entreprener nie zaimprowizuje doborowej i wyuczonej kompanii, nie przygotuje pełnego repertuaru i nie stworzy od razu kostyumów i przystawek i mebli. Na to wszystko potrzeba przynajmniej półrocznej pracy.

Wielomiesięczne zachody w kierunku ogłoszenia konkursu wydały dotąd dopiero dwie podrzędne a razem niepraktyczne decyzye. Mianowicie: uchwalono zebranie się na miejscu w nowym gmachu, aby oznaczyć ceny miejsc, i zaproponowano oddanie bezpłatne loży reprezentantowi rządu. Nazwałem obiedwie decyzye niepraktycznemi, a przynajmniej uznaję takowe za całkiem przedwczesne.

Usprawiedliwiam to pokrótce.

Jakkolwiek bywam często w budującym się gmachu i znam szczegółowo rozłożenie miejsc w jego przepięknem i harmonijnie zbudowanem wnętrzu, nie umiem sobie zdać sprawy z decyzyi Rady, iżby na miejscu już dzisiaj ceny oznaczać. Rozpoznanie wnętrza nie oświeci nikogo, na ustalenie cen nie wpłynie, a podobne komisye odniosą tylko ten dla niektórych osób pożądany skutek, że sprawa obsadzenia teatru pójdzie w odwłokę. Ustalenie przypuszczalne dochodu dziennego entrepryzy powinno już dzisiaj być wiadomem, bo to wpływa na kontrakt. Ale ograniczenie bezwarunkowe entrepryzy w jej możliwych dochodach jest, przynajmniej w obecnem stadyum, dla mnie niezrozumiałem. Od wielu jeszcze okoliczności, zajść mogących, zawisła przyszła taryfa teatralna. Dowolnie jej narzucać nie wolno.

Oznaczenie ceny miejsc wywiąże się dopiero z przyszłego stosunku entrepryzy do publiczności i do Rady miejskiej. Żałuję, że tego sekcya teatralna Rady nie brała na uwagę. Byłaby inaczej postąpiła, gdyby była do narady kontraktowej zawezwała komisyę znawców, jak Koźmian, Sarnecki, Glikson i Miłaszewski, którzy kierując niejednokrotnie teatrem, mogą mieć i mają sąd jasny i praktyczny. Ceny miejsc w teatrze nie dadzą się zasadniczo dzisiaj narzucić. Nie są to zresztą ceny tego rodzaju, co taksa na chleb i mięso. Chleba i mięsa potrzebuje każdy, więc je kupują i biedacy pomimo drogości. Dlatego taksa broni od wyzysku. Ale z teatrem rzecz inna. Ceny na miejsca w teatrze, jeśliby oznaczone były wysoko, zaszkodzą nie ludności, lecz przedsiębiorcy, bo zabawa w teatrze, to przedmiot zbytku. Komu za drogo, ten nie użyje rozrywki, będzie wolał zrzec się jej, lub zażywać jej jak najrzadziej. — Z tego punktu widzenia nie pojmuję owego paragrafu w projekcie kontraktu, że oznaczają się stanowczo ceny normalne, a przedsiębiorca może sobie wyjednywać tylko podwojenie cen w razach nadzwyczajnych. Jednakże wydarza się co lat kilka, że ceny wypada potroić i jeszcze wyżej podnieść, jeżeli scena nie ma skostnieć jako zaściankowa świątynia. Świeży podaję przykład. Sara Bernhardt zapowiedziała przyjazd z personalem osób czterdziestu, na jedno przedstawienie. Sala teatru po zwykłych cenach daje netto 400 złr. Strącając z tego zysk entrepryzy miejscowej, nie opłaciłaby się towarzystwu Sary ani połowa kosztów przyjazdu koleją ze Lwowa.

Ze stanowiska kompanii francuskiej rzecz biorąc, zażądała ona słusznie znacznego miejsc podrożenia. Zwiększono je w czwórnasób i sześć razy. Sierdzili się na to jedni lub drudzy, ale prawdziwi znawcy powiedzieli sobie: Nasi rodzice płacili po dukacie za miejsce 50-centowe, aby w tym teatrze słyszeć Catalani i oklaskiwać Liszta — my zapłacimy dwa dukaty, aby raz w życiu widzieć Sarę, zjawisko sceniczne, na jakie znów nasi potomkowie dziesiątki lat oczekiwać będą. I dobrze uczynili ci, co poszli, bo rozkoszowali się prawdziwym artyzmem sztuki. Jednorazowy wydatek nie zubożył nikogo, a nasycił biesiadą duchową, wystarczającą wspomnieniem na całe życie. Sara ze swej strony zjechała nie dla zysków, nie wywiozła też skarbów z biednego miasta, bo z czystego dochodu 1800 złr., połowę zostawiła na miejscu, dając zarobek i jałmużnę, ale za to osiągnęła cel upragniony — zwiedziła Wieliczkę. Tym sposobem obiedwie strony doznały artystycznego zadowolenia.

Co dziś stało się z Sarą, to trafi się nieraz z innemi talentami wielkiego rozgłosu, a dla których ceny krakowskie nie będą ponętne. Geniusz sztuki nie zna narodowości. Murów chińskich od jego najazdu stawiać nie możemy. Aby scena polska w Krakowie pozostawała na wysokości europejskiego prądu sztuki, musi ona już dziś przewidywać potrojenie i znaczniejsze cen podwyższenie. Dlatego ograniczanie wysokości kontraktem, w obecnej chwili, jest niepraktycznem.

Zresztą cena miejsc, to, jak już powiedziałem, nie taksa na chleb lub mięso. Zależy ona od stosunku z miastem. Jeżeli miasto nie odda teatru entrepryzie bezwarunkowo, lecz popróbuje odbijać na niej koszta budowy, na rozmaity sposób pod formą danin za administracyą i pod formą prawa do gratisowych lóż, krzeseł i seryi widowisk, ówczas każda entrepryza musi te daniny wzajem odbijać sobie na publiczności. Gdyby tego nie uczyniła, rychło zbankrutowałaby. Nawzajem, jeżeliby oznaczone ceny nie licowały z usposobieniem publiki, ta będzie omijać miejsca wygórowane. Entrepryza rychło się spostrzeże na tem i sama ten stosunek cen ureguluje w myśl życzenia publiczności. Rada miejska regulatorem być nie może, regulatorem będzie sama publiczność.

Powiedziałem, że entrepryza będzie zmuszoną odbijać się na publiczności, jeżeli dozna uszczuplenia naturalnych dochodów. Jednem z takich uszczupleń jest propozycya, mająca być wniesioną na Radę, aby reprezentacyi rządu oddać bezpłatnie podwójną lożę.

Loża podwójna w miejscu najdogodniejszem, to jest uszczuplenie dochodu dziennego entrepryzy na złr. 16, czyli na widowisk 250 rocznie 4.000 złr. Nigdzie niema przykładu, aby prywatne teatra robiły prezenta rządowi. Dzisiaj były loże bezpłatne dlatego, że budynek teatralny od r. 1847 był własnością rządu i że rząd dopłacał entrepryzie 2.400 złr. — Teatr Skarbkowski daje lożę reprezentacyi rządu, ale za to pobiera wynagrodzenie roczne. Wobec tego więc, jeśli nie powzięto jakichś specyalnych względem rządu zobowiązań, o których dotąd nie wiemy, słuszną i konieczną byłaby uchwała Rady, że miasto odda lożę reprezentacyi rządu pod warunkiem, iż dotychczasowa subwencya 2.400 złr., w budżecie państwa dla teatru krakowskiego figurująca, i nadal zostanie utrzymaną.

Jest w projekcie kontraktu zastrzeżona loża inna podwójna dla prezydenta miasta. I to jest dar zbytkowy. Ukrzywdzi on fundusz entrepryzy niepospolicie. Przy sposobności zwracam uwagę na jedną okoliczność. Podwójna loża, obok sceny, parkietowa po lewej stronie, powinna w przyszłem rozdawnictwie lóż przez Radę pozostać dla entrepryzy. Jest ona bowiem jedyna odpowiednią dla Resursu. Resurs tutejszy bowiem od kilkudziesięciu lat trzyma stale lożę przysceniczną, podwójną. Płacił on początkowo po 10 złr. od widowiska, a teraz płaci po 8 złr. Czyniło to 2.500 złr. stałej subwencyi dla entrepryzy. W nowym teatrze miałby entreprener z tej loży resursowego zasiłku złr. 3.000. Niech o tym dochodzie przyszłej entrepryzy zechcą pamiętać pp. Radcy, troskliwi o dobro sztuki polskiej i o uzyskanie entreprenera, dbającego o zysk, zarówno jak i o podniesienie sceny do tej wysokości, na jakiej rozwija się za granicą.

*Estreicher.*

# KRONIKA.

**Kraków** 9 stycznia.

— **Zapiski osobiste**. JE. p. Wittek, szef sekcyjny Ministerstwa handlu, w towarzystwie 4 wyższych urzędników ministeryalnych wczoraj rano przejechał z Wiednia do Kijowa.

— **Z wystawy obrazów**. Około 2000 osób zwiedziło wczoraj w Sukiennicach wystawę obrazów Stachiewicza, która tego dnia musiała być zamkniętą. Dawno salony Tow. sztuk pięknych nie były tak ożywione, jak na dwóch ostatnich wieczornych wystawach; wartoby częściej oświetlać elektrycznie sale, które się stały dzisiaj wdzięcznym punktem zbornym dla publiczności krakowskiej, tem bardziej, że, jak słyszymy, przybyły znów przyciągające płótna i obrazy, mianowicie: „Pogrzeb Tejasa,“ obraz wielkich rozmiarów monachijskiego malarza Boehma, portrety Styki, krajobraz Chełmońskiego i wiele innych zajmujących utworów, które ściany Sukiennic prawie całkiem odświeżą i przeistoczą.

— **Dom akademicki w Krakowie** zasilony będzie znacznemi funduszami, dzięki niezwykłej ofiarności państwa Stanisławowstwa Polanowskich, którzy, jak się dowiadujemy, uczynili na ten cel legat, mocą którego po ich śmierci przejdzie na własność domu akademickiego w Krakowie bogata biblioteka i 10.000 koron. *(Dz. Polski).*

— **Ślub**. W sobotę pobłogosławił X. Dr Bukowski, proboszcz kościoła św. Anny, związek małżeński między p. Ksawerym Mikuckim a panną Julią Komarnicką.

— **Rozwiązanie zgromadzenia robotników**. Wczoraj przed południem rozwiązała policya zgromadzenie robotników, odbywające się za zaproszeniami w lokalu tutejszego stowarzyszenia „Siła,“ ponieważ się okazało, iż było nieprawnie zwołane. Z tego powodu wdrożono też dochodzenie sądowo-karne.

— **Straż ogniowa** zaalarmowaną została wczoraj w południe zawiadomieniem, iż z piwnic Sukiennic, z miejsca, gdzie znajdują się kaloryfery, wydobywa się dym. Straż przybyła natychmiast na miejsce i zbadała stan rzeczy. Ogień nie szerzył się nigdzie w piwnicy, kaloryfery też były zupełnie nieuszkodzone; zdaje się więc, że jakieś chwilowe przyczyny wywołały pojawienie się dymu. Po zbadaniu piwnic, straż powróciła do koszar.

— **Dar**. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Sarańczuki, w powiecie brzeżańskim, zapomogi w kwocie 400 złr.

— **Odznaczenie**. Najj. Pan postanowieniem z d. 3 b. m. nadał zarządcy więzień przy lwowskim sądzie krajowym Dominikowi Magnowskiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi.

— **Mianowania**. Minister wyznań i oświaty mianował skryptora biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie Dra Fryderyka Papée kustoszem, amanuenta Dra Zdzisława Hordyńskiego skryptorem, a prowizorycznego amanuenta Dra Bolesława Mańkowskiego amanuentem przy tymże zakładzie.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie Bazylego Hołubca kontrolorem zakładu karnego dla mężczyzn w Wiśniczu.

— **Minister oświaty** uwolnił dotychczasowego dyrektora lwowskiej komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych, tudzież dyrektora komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów nauczycieli stenografii, radcę dworu prof. Dra Euzebiusza Czerkawskiego, na własną jego prośbę z obowiązków dyrektora obydwóch komisyj, wyrażając mu przy tej sposobności zupełne uznanie i podziękowanie za gorliwą i skuteczną działalność na polu szkolnictwa średniego wogóle, a mianowicie w zakresie wyż wskazanym. Dyrektorem obydwóch komisyj zamianował Minister dotychczasowego zastępcę dyrektora prof. Dra Ludwika Ćwiklińskiego.

— **Wydział krajowy** zamianował oficyałów rachunkowych: Władysława Marcinkowskiego i Wincentego Brzyskiego, adjunktami rachunkowymi; asystentów rachunkowych: Mieczysława Wronowskiego, Jana Olszańskiego i Michała Zawadzkiego, oficyałami rachunkowymi; praktykantów rachunkowych: Władysława Janikowskiego, Adama Mamczyńskiego i barona Aleksandra Lewartowskiego, asystentami rachunkowymi; wreszcie aplikantów rachunkowych: Franciszka Zycha i Karola Frydmana, praktykantami rachunkowymi.

— **X. metropolicie Sembratowiczowi** wytoczył odpowiedzialny redaktor *Hal. Rusi* p. Pełech proces o obrazę czci, „z powodu, że X. metropolita wydrukował i pierwszy podpisał odezwę do duchowieństwa i wiernych, w której zarzucono *Hal. Rusi*, że jest przeciwnikiem Królestwa Bożego na ziemi, że podkopuje wiarę św. i szerzy niedowiarstwo, co może zasiać obojętność dla religii i osłabić patryotyczne uczucia Rusinów.“ *(Gazeta Narodowa).*

— **Nowa fundacya posagowa**. Jeden z dzienników lwowskich donosi, iż tamtejszy bankier p. Jakób Stroh, chcąc uczcić pamięć swej niedawno zmarłej żony, ustanowił fundacyę posagową dla wyposażenia rocznie dwóch dziewcząt biednych ze Lwowa i w tym celu złożył w kasie zboru izraelickiego 40.000 złr., a oprócz tego zobowiązał się zapłacić należytość prawną w kwocie 4.000 złr.

— **Napad na pociąg**. Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi: Na linii kolei lokalnej Hatna-Kimpolung zdarzył się przedwczoraj niezwykły wypadek, którego motywa dotychczas nie zostały wyjaśnione. Kiedy pociąg osobowy, zdążający z Kimpolunga, dojeżdżał do stacyi Eisenau, zastąpiła mu drogę wielka gromada huculów, którzy z okazyi święta zeszli z gór i ustawiwszy się na torze, zmusili maszynistę do zatrzymania pociągu. Jaki cel miał ten krok, niewiadomo. Huculi byli pijani, otoczyli lokomotywę i usiłowali ściągnąć z niej maszynistę, oraz konduktora. Atoli pomiędzy podróżnymi w wagonach znalazło się paru żandarmów. Skoro ich napastnicy spostrzegli, poczęli natychmiast umykać. Kilku jednak powiodło się schwytać i ci zapewne wyjaśnią przyczynę i cel napadu.

— **Korespondencyę tarnobrzeską**, której sprostowanie przesłał nam JE. hr. Jan Tarnowski, otrzymał także i ogłosił *Przegląd*. W sobotnim numerze zamieścił *Przegląd* również sprostowanie hr. Tarnowskiego, a nadto pisze od siebie: „Otrzymaliśmy także dziś dwa listy z Tarnobrzegu, w których nam donoszą, że wszystko, co było zawarte w owej korespondencyi, jest od początku do końca wierutnem kłamstwem: ani bowiem nie żegnano p. starosty Fettera, ani nie dawano na jego cześć żadnej uczty, ani też nie urządzano korowodu z pochodniami. Wobec tego, że nadużyto naszego zaufania, a także zaufania innych dzienników, albowiem tasama korespondencya pojawiła się jeszcze w niektórych innych pismach, notujemy, że autorem jej jest niejaki p. Władysław de Fredensborg, pełnomocnik dóbr baranowskich. Ponieważ jednak możebnem jest, że i podpis ten sfałszowano, przeto oryginał korespondencyi odsyłamy do Tarnobrzegu dla zbadania, kto jest autorem owego nadużycia.“ Jak wiadomo, na korespondencyi nam przesłanej był podpisany jako autor: Romuald Weryński, pełnomocnik w Baranowie. Zdaje się być niewątpliwą rzeczą, że oba podpisy sfałszowano. Poczyniliśmy także z naszej strony kroki, aby umożliwić wykrycie sprawcy tej nieuczciwej intrygi. Dziś otrzymaliśmy z wydziału Towarzystwa kasynowego w Tarnobrzegu pismo, podpisane przez prezesa kasyna Dra Machalskiego i gospodarza p. Ruzamskiego, a stwierdzające, co następuje: „Nieprawdą jest, jakoby w lokalu kasynowym w Tarnobrzegu odbyła się kiedykolwiek jaka uczta pożegnalna na cześć ustępującego starosty p. Fettera, zwłaszcza że żadna publiczna uczta pożegnalna w tym kierunku nie odbyła się w Tarnobrzegu.“

— **Z Kolbuszowy** donoszą nam: W dobrach hr. Zdzisława Tyszkiewicza w Weryni polowano 4 i 5 b. m. Pomimo burzy i śnieżnej zamieci przy silnym mrozie, ubito w 10 strzelb pierwszego dnia w rewirze „Kłapówka“ w 6 godzinach 3 rogacze, 3 lisy i 179 zajęcy; drugiego dnia na polach Kolbuszowej i w rewirach w 7 godzinach 216 zajęcy, razem więc 401 sztuk. Jestto wynik dbałości o zwierzynę, dokładnej organizacyi służby lasowej i niezwykłego porządku i ładu podczas polowania.

— **Dr Józef Stefan**, członek wiedeńskiej Akademii Umiejętności i profesor fizyki w Uniwersytecie wiedeńskim, zmarł w sobotę w Wiedniu w 58 roku życia.

— **X. arcybiskup Stablewski** powrócił już z Berlina do Poznania. Podczas pobytu swego w Berlinie był X. Arcybiskup zaproszony do cesarstwa na obiad, na którym znajdowało się poselstwo sułtana z darami, kanclerz Caprivi, prezes ministrów Eulenburg, minister Bosse, kilku jenerałów, ks. Antoni Radziwiłł i poseł Kościelski. Przed obiadem cesarz w swoim gabinecie udzielił długiej audyencyi X. Arcybiskupowi, z którym później razem wyszedł do zgromadzonych gości. Po obiedzie, podczas którego przygrywała muzyka, cesarz i cesarzowa znowu dłuższy czas rozmawiali z Najprzew. Arcypasterzem. Także cesarzowa Fryderykowa przyjmowała u siebie X. Arcybiskupa z X. kapelanem Stryjakowskim.

— **Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu**. Wskutek uchwały, powziętej na zjeździe prawników i ekonomistów polskich we Lwowie, odbędzie się w Poznaniu we wrześniu b. r. trzeci z rzędu taki zjazd. Prace przygotowawcze są już w toku. Przy tej sposobności grono obywateli w Poznaniu postanowiło obchodzić jubileusz przeszło 50-letni obywatelskiej i pisarskiej działalności p. Augusta hr. Cieszkowskiego, męża, który nietylko jest sławą i zaszczytem całego naszego społeczeństwa, którego imię i dzieła tak na polu ekonomicznem, jak i filozoficznem znane są obcym i przez nich wysoko cenione, ale nadto męża, który, mimo sędziwego wieku, daje młodszym przykład wytrwałej i nieustającej pracy dla dobra publicznego.

— **Modlitwa inspektora szkolnego**. W piątek przed świętami Bożego Narodzenia odbyła się w Poznaniu pod przewodnictwem inspektora szkolnego Gärtnera okręgowa konferencya nauczycieli powiatu wschodnio-poznańskiego. Przy zagajeniu owego urzędowego aktu wygłosił ów inspektor oryginalną tak co do treści, jak i formy modlitwę. Podziękowawszy Panu Bogu za dobrodziejstwa, w zeszłym roku udzielone, tak się dalej modlił p. Gärtner:

„Ty, o Panie, jesteś prawdą i sprawiedliwością. Ty znasz nasze wady i słabości. Znasz owych leniwych z pośród nas, którzy pracują jedynie z bojaźni przed naganiaczem. Znasz będących w naszem gronie zazdrośników, którzy patrzą z nieżyczliwością na kolegów, wyszczególnionych jakiemkolwiek dobrodziejstwem. Ty znasz, o Panie, tych, którym żądza sporu nie daje spokoju, a nadto i zdrajców z pośród nas, co niepomni na złożoną przysięgę urzędową, nadużywają zaufania swego przełożonego i posługują się nieprzyjazną prasą publiczną, aby go tam zaczepiać i jego pisma sekretne ogłaszać!“

Ciekawi jesteśmy, czy za nadużycie formy modlitwy do celów ubocznych będzie ów inspektor pociągnięty do odpowiedzialności? Dodać jeszcze należy, iż p. Gärtner, jako ewangielik, modlił się przed zebraniem, składającem się prawie wyłącznie z katolików.

— **Antysemityzm** szerzy się pomiędzy uczniami gimnazyalnymi w Księstwie. *Berl. Tageblatt* donosi, że prymanerzy gimnazyum w Pile wystosowali do znanego agitatora antysemickiego Ahlwardta adres, aprobujący jego działalność, skierowaną przeciw żydom. Z wyjątkiem dwóch, wszyscy prymanerzy mieli podpisać rzeczony adres.

— **Z Warszawy**. Zawiązał się tu komitet obywatelski, mający poczynić wszelkie przygotowania, aby stłumić lub osłabić wybuch cholery z nastaniem pory cieplejszej. Prezydującym w komitecie jest p. Nowakowski, a w skład komitetu wchodzą pp. Dr Ignacy Baranowski, I. G. Bloch, hr. Ksawery Branicki, Mikołaj Brauman, X. Zygmunt Chełmicki, Kirszrot-Prawnicki, Leopold Kronenberg, bar. Lesser, Dr Markiewicz, Dr Ludwik Natanson, Poznański, Wiktor hr. Roniker, Karol Szlenkier, Ludwik Szwede, Adolf Szoltze, Wojciechowski. Sekretarzem jest p. St. Wydzga. Komitet wydał odezwę, w której zaznacza, że przygotowania antycholeryczne są dwojakiego rodzaju: zapobiegawcze i ratunkowe. Do zapobiegawczych należy łagodzenie nędzy, na której gruncie cholera najłatwiej się zaszczepia i rozwija. W tym celu komitet ma zamiar dostarczać ludziom biednym bez różnicy wyznania głównie podczas ciężkich miesięcy zimowych, w miarę posiadanych środków, taniej i pożywnej strawy, ciepłej odzieży, opału i schronienia przed zimnem. Gdyby pomimo wszelkich środków zapobiegawczych cholera wybuchła, wówczas trzeba będzie uciekać się do energicznych środków ratunkowych, przez naukę i doświadczenie wskazanych. Dwojaka ta działalność wymaga też od ogółu dwojakiego rodzaju ofiar pieniężnych: 1) bezwarunkowych, które składane być winny jednorazowo lub w ratach przez czas trwania działalności komitetu nawet przy pomyślnym stanie sanitarnym, i 2) warunkowych, których składanie nie jest obecnie wymagane, lecz co do których komitet winien mieć pewność, iż w razie wybuchu cholery posiadać je będzie do swojej dyspozycyi dla akcyi ratunkowej. Odezwa komitetu poskutkowała; żądane składki zaczynają już obficie wpływać.

Przez kilka tygodni bawiła tu delegowana przez ministeryum spraw wewnętrznych komisya specyalna, której zadaniem było sprawdzenie wszystkich robót w Teatrze Wielkim i zbadanie rachunków. Komisya orzekła, że wszystkie roboty dokonano prawidłowo, z przestrzeganiem możliwej oszczędności, że wprawdzie przekroczono kosztorys, nie wyjednawszy kredytu, lecz wszystkie te roboty były niezbędne i pilne. Prezesem komisyi był r. t. Nowicki, członek technicznego komitetu budowlanego przy wspomnianem ministeryum.

Kilka tutejszych zakładów fotograficznych wykończa albumy widoków największych zakładów przemysłowo-fabrycznych w Warszawie, Łodzi, Zgierzu, Tomaszowie itp. Albumy rzeczone wysłane będą na międzynarodową wystawę w Chicago, stosownie do życzenia sekcyi technicznej tejże wystawy, nadesłanego tutejszym przemysłowcom. Do najciekawszych należą wielkich rozmiarów plansze zakładów górniczych i wielkich pieców w Dąbrowie i okolicy Sosnowca, fotografowane na miejscu.

Ministeryum dóbr państwa wysyła na wystawę do Chicago 300 zdjęć fotograficznych widoków puszczy Białowieskiej. Zdjęcia wykonywa warszawska firma fotograficzna Karoli i Troczewski przy pomocy sprowadzonego z Berlina aparatu, który powiększa odbitki i robi zdjęcia przy sztucznem świetle po kilkadziesiąt powiększeń na wieczór. Widoki wysłane zostaną na wystawę 27 b. m.

Grono przyrodników warszawskich powzięło projekt urządzenia w Warszawie wystawy, dotyczącej Kolumba. Umieszczonoby na niej dzieła, mapy geograficzne, portrety Kolumba i t. d. Dochód przeznaczają na cel dobroczynny.

Pogrzeb zasłużonego lekarza ś. p. Józefa Konstantego Rosé odbył się przy nader licznym udziale przedstawicieli niemal wszystkich warstw społecznych. Trumnę pokrywały liczne wieńce. Od bram cmentarza ponieśli zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku koledzy i uczniowie zmarłego. Nad grobem przemawiał Dr M. Kępiński.

W kościele PP. Wizytek pobłogosławił X. Chełmicki związek małżeński panny Anny Leówny, córki Dra Edwarda Leo, redaktora *Gazety Polskiej*, z p. Karolem Rose, inżynierem i dziennikarzem, współpracownikiem *Gazety Polskiej* i *Biblioteki warszawskiej*.

— **Ogień w seminaryum kieleckiem**, o którym już donosiliśmy, został niewątpliwie podłożony zbrodniczą ręką. Złoczyńca, korzystając z nieobecności alumnów, pownosił do jednego numeru sienniki, oblał je naftą i w nocy podpalił. Całe skrzydło z celami kleryków uległo kompletnej ruinie. Szkody wynoszą 20.000 rs.; gmach był asekurowany. Dotkliwą i niepowetowaną stratę pożar wyrządził trzynastu alumnom,

przeważnie synom biednych rodziców, zniszczywszy całe ich mienie. Jeden z obecnych kleryków w ogniu stracił wszystko, nawet jedyną sutannę, drugi zaś, chory, uchodząc przed duszącym dymem, wyskoczył z piętra oknem do ogrodu. Podejrzenie o podpalenie pada na dawnego służącego seminaryum, którego od dalono. Został on aresztowany.

— **Stan zdrowia Wł. Spasowicza**, jak donosi *Kraj*, nieco się polepszył w ciągu ubiegłego tygodnia. Siły chorego się wzmocniły, pamięć i energia umysłowa powoli powracają; dotychczas wszakże paraliż prawej ręki i nogi nie ustępuje.

— **Agitacya socyalistyczna**. *Ostd. Pr.* donosi, że w okolicy Bydgoszczy agitatorzy socyalistyczni rozdzielają między ludem podburzające odezwy w polskim i niemieckim języku, drukowane w Hamburgu.

— **Liczba Litwinów** we Wschodnich Prusach wynosi obecnie według statystycznego obliczenia 121.265. W r. 1834 wynosiła 125.440, w r. 1848 wynosiła 150.580, a w r. 1878 wynosiła 131.415.

— **„Janko Muzykant“** Sienkiewicza pojawił się w przekładzie francuskim. Przekład ogłosiła paryska *Autorité* w numerze z dnia 2 b. m.

— **Szkoła dziennikarska**. Dziennikarstwo stanowi w wielu uniwersytetach amerykańskich przedmiot specyalnej nauki. W Europie niema dotąd szkoły dla kształcenia dziennikarzy. P. Blowitz, paryski korespondent *Times'a*, proponuje tedy w jednem z czasopism angielskich, aby utworzyć taką szkołę. Byłaby ona, według jego planu, międzynarodowa. Młody człowiek, którybły się chciał poświęcić zawodowi dziennikarskiemu, musiałby umieć dwa nowożytne języki i mieć uniwersyteckie wykształcenie.

— **Nekrologia**. Z Brzeska otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość, iż X. Wojciech Bobek, jubilat i proboszcz w Szczepanowie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 8 b. m. Pogrzeb odbędzie się dnia 11 b. m.

## Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 10 b. m. po raz drugi: *Sfinks*, fantazya dramatyczna w 1 akcie Kazimierza Tetmajera; *Nie dojechali*, komedya w 1 akcie St. Graybnera; *Ostatni fant*, obraz dramatyczny w 1 akcie Adama Staszczyka i *Monogram*, komedya w 1 akcie Antoniego Siemaszki.

We czwartek 12 b. m. pierwszy występ panny Melanii Wachtlównej: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego i *Gwałt*, *co się dzieje!* komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

W sobotę 14 b. m. po raz pierwszy: *Podróż na Wschód* (die Orientreise), komedya w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

— Dnia 8 stycznia pogoda, mroźno; termometr od —19·0 doszedł do —11·5 C. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 9 stycznia stan jego był 744·6 mm., termometru —20·6 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 10 stycznia: św. Wilhelma bisk. i Jana Dobr.

## Ruch artystyczny i umysłowy.

**Z teatru**. Sobotnie przedstawienie niezwykle zainteresowało bardzo licznie zgromadzoną publiczność. Przedmiotem ogólnego zaciekawienia był *Sfinks* p. Tetmajera, jako dzieło młodego, a już sympatycznie znanego poety i objaw nowego kierunku poezyi. Jutro zamieścimy szczegółowe sprawozdanie, a dziś zaznaczamy tylko sukces autora, którego hucznie oklaskiwano i kilkakrotnie wywołano.

**Konkurs**. Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31 marca 1894 roku na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmanna, a to jednę w kwocie 500 złr., drugą w kwocie 1,000 złr. dla dwóch dzieł w języku polskim, za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego. W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace, jeszcze nieogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna. O pracach autorów, jeszcze żyjących, samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1884, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą, wydług postanowień statutu, być dopuszczone do konkursu. Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie. Nagroda, przyznana dziełu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa, na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie: 1) Antoni Jaksa Chamiec, członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący. 2) Dr Gustaw Roszkowski, prof. Uniwersytetu lwowskiego i 3) Dr Zygmunt Samolewicz, inspektor szkolny krajowy, jako kuratorowie fundacyi przez Radę krajową st. m. Lwowa wyznaczeni; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego: 4) Dr Benedykt Dybowski, profesor Uniwersytetu lwowskiego; 5) Dr Ludwik Kubala, profesor gimnazyalny; 6) Władysław Łoziński, konserwator i właściciel dóbr ziemskich; 7) Dr Antoni Małecki, b. profesor Uniwersytetu lwowskiego, dożywotny członek Izby panów; 8) Dr Tadeusz Pilat, profesor Uniwersytetu lwowskiego, poseł na Sejm; 9) Dr Bronisław Radziszewski, profesor Uniwersytetu lwowskiego; 10) Zygmunt Sawczyński, emeryt. dyrektor seminaryum nauczycielskiego; 11) Dr Władysław Zajączkowski, profesor lwowskiej szkoły politechnicznej. Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nienadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

**Z Akademii Umiejętności w Krakowie**. Na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego, odbytem dnia 19 grudnia 1892 r. pod przewodnictwem prof. F. Zolla, X. Dr Jan Fijałek odczytał rzecz p. t.: „Średniowieczne ustawodawstwo synodalne biskupów polskich. I. Stosunki obyczajowe kleru w Polsce średniowiecznej.“

We wstępie rozprawy, która jest pierwszą częścią badań ustawodawstwa synodalnego w Polsce wieków średnich, określa autor cel i podnosi znaczenie przepisów o stosunkach obyczajowych kleru w ówczesnem prawie Kościoła powszechnem i partykularnem prowincyi gnieźnieńskiej. Skreśliwszy następnie wzajemny stosunek i źródło początkowych tych ustaw naszego prawodawstwa, przedstawia je autor w trzech rozdziałach na podstawie zasad *juris communis*.

W pierwszym rozdziale mówi autor o ubiorze duchownych *(Habitus clericorum)*. Prócz wielu, wydobytych na jaw w tej mierze szczegółów, zaznaczyć należy z rezultatu badań autora następujący: Dzisiejszy zwyczaj noszenia przez kler świecki tonzury sięga wieku VII; pierwsze jej ślady spotyka się wśród aryańskiego kleru Wizygotów w Hiszpanii Pod tonzurą pierwotną, od IV wieku dopiero rozumieć należy wystrzyżenie na środkowej części czaszki włosów w kształcie dużego koła. Średniowieczne źródła prawa powszechnego, a za niem prowincyonalnego w Polsce rozróżniają tonzurę i koronę klerycką; znaczy to, iż duchowni nosić winni włosy krótko strzyżone, zwłaszcza z tyłu głowy, a nadto jeszcze koronę, t. j. wieniec włosów w około głowy, której część środkowa powinna być zgoloną. Aż po wiek XVI brak w ustawodawstwie polskiem często się powtarzających w prawie powszechnem zakazów zbytniego pielęgnowania włosów; tłumaczyć to należy zwyczajem noszenia w Polsce tonzury narodowej. Natomiast za czasów Jagiełły nosiło duchowieństwo kujawskie wieńce na głowie; obyczaj ten swojski przetrwał wiek cały nie w samej jednej dyecezyi włocławskiej. Jak na Zachodzie, tak i w Polsce nosił kler parafialny suknie za przykładem ludzi świeckich; to też w myśl konstytucyi soboru konstancyjskiego z d. 1 marca 1418 r. podejmują biskupi polscy na synodzie w Kaliszu (1420) i na poszczególnych synodach w swoich dyecezyach wspólną akcyę w sprawie uchylenia niezgodnego z przepisami Kościoła sposobu ubierania się duchownych, n. p. w suknie z obszernemi rękawami za wzorem odzieży zakonów żebraczych (szczególniej w dyecezyi płockiej i krakowskiej), lub różnokolorowe, czyli „schachowane“ i t. zw. „Kassanijcze“ w deecezyi kujawskiej. Przepisy wreszcie o noszeniu broni przez duchownych, zwłaszcza korda i niemieckim zwyczajem „borda,“ złagodziły surowość postanowień papieskich w tym względzie.

Synodalne przepisy biskupie i idące za niemi rozporządzenia archidyakońskie przywodzą wiele ciekawych szczegółów do obyczajów duchowieństwa w Polsce XIV i XV wieku, a więc w przededniu t. zw. reformacyi, w okresie ciągłych wołań o reformę. Należą zaś tutaj zajęcia niedozwolone i zakazane rozrywki, którym się nasz kler oddawał, jak: nałogowe uczęszczanie do tabern, gdzie nieraz odbywały się sądy kościelne i w obecności duchownych zawierały małżeństwa, utrzymywanie karczem przez plebanów i trudnienie się tamże biedniejszych kleryków obsługą gości; gry hazardowe w kostki i gałki, lub nawet w szachy, tańce i śpiewy, szczególniej w czasie licznych uczt prymicyjnych każdego neoprezbytera w dyecezyi kujawskiej i poznańskiej; wreszcie udział w widowiskach scenicznych, zwłaszcza w XIII wieku, i przy okolicznościowych zabawach wędrownych scholarów-artystów.

Pod względem prawnym najważniejszemi są konstytucye synodalne, określające stosunek duchownych do niewiast, którego scharakteryzowaniu poświęcił autor ostatni ustęp odczytu, podając w dołączonem w końcu chronologicznem zestawieniu obraz rozwoju prawa synodalnego i wzajemnego stosunku ustaw prowincyonalnych i dyecezalnych w tym kierunku.

**Przegląd Polski**, któremu wytykano niekiedy brak rozmaitości, wystąpił na nowy rok z zeszytem, w świetny sposób zadającym kłam tego rodzaju zarzutom. Jest na czele powieść p. t. „O duszę,“ autora, ukrywającego się pod pseudonimem Jana Łady, którego nowelle, drukowane niedawno w *Czasie* i w *Kraju*, tak zainteresowały publiczność. — Jest artykuł historyczny, ustęp III z obszerniejszej pracy o „Wojnie moskiewsko polskiej r. 1660“ zpod pióra jednego z najzdolniejszych młodszych historyków, specyalnego znawcy dziejów XVII w. u nas, jakim jest Dr Wiktor Czermak. — Dr Piotr Górski w drugim ustępie z mającej się ukazać niebawem książki „Samorząd gminny w Galicyi“ zaznajamia nas z politycznym i współczesnym charakterem ludu polskiego, wyrobionym przez wiekowe stosunki i zwyczaje. Charakterystyka ta głęboka, oparta na gruntownej znajomości ludu i jego dziejów, stanowić będzie podstawę do dalszych poglądów co do pożądanych reform samorządu gminnego. Na ważność korespondencyi założycieli zakonu Zmartwychwstańców, ogłaszanej przez X. Smolikowskiego, już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę. W zakres czysto ekonomiczny wkracza fachowy, z dokładną znajomością przedmiotu napisany artykuł prof. Juliusza Leo p. t. „Po ankiecie kolejowej“. — Jeżeli pierwszy „List z Warszawy“ w poprzednim zeszycie *Przeglądu* obudził słusznie najżywszy interes, to powiemy śmiało, że obecny drugi jeszcze daleko jest ważniejszy i donioślejszy. Na podstawie wybornych informacyj omawia on najświeższe sprawy, jak niełaskę Ignatiewa, objawy charakteru p. Krestowskiego, nowego redaktora *Dniewnika*, list p. Sniežko Błockiego z napaścią na Tow. Kredytowe, utopie *Swieta* co do możliwości kościoła schizmatyckiego polskiego; wreszcie „ukazy“ Apuchtina, niweczące samowolnie ukaz carski co do nauki religii w szkołach ludowych w Królestwie Polskiem, i zamykający księżom wprost drzwi tych szkół. Jakkolwiek *Czas* donosił obszernie o tym akcie zarazem barbarzyństwa kuratora okręgu naukowego i zuchwalstwa wobec wyższych i najwyższych władz, niemożemy się powstrzymać od przytoczenia kilku zdań autora „Listów.“ Zdaniem jego ma rozporządzenie Apuchtina jednę dobrą stronę: „Dowie się przynajmniej kraj cały, że gdzie idzie o wielkie, zasadnicze rzeczy, już nie Zamek warszawski, ale Kazimierowski pałac wydaje nieodwołalne wyroki... W myśl okólnika, w razie, gdyby duchowieństwo podjęło się nauki religii w szkole ludowej, władza nad niem przeszłaby od biskupów do Apuchtina. Onby proboszczów i wikaryuszów przenosił, on wśród nich utrzymywałby karność. Brakuje tylko, by ich wyświęcał... Tu wszechwładny, na Petersburg nie zwykł się oglądać... a jak nie krępuje go wcale nawet wola monarsza, uroczyście wyrażona, to ostatecznie co lub kto położy mu tamę? Wyda okólnik, sam go podpisze, lub da go do podpisu jen. Hurce, i wszystko stanie się według zamysłu.“

**Nowe książki** nadesłane Redakcyi:

— Teodor Tomasz Jeż: „Po ciemku,“ powieść. Kraków 1893. L. Zwoliński i Sp. Nakładem Biblioteki domowej.

— Fortunat du Boisgobey: „Uniewinniona,“ powieść. Kraków 1893. L. Zwoliński i Sp. Nakł. Bibl. domowej.

— Antoni Ryszard: „Szkoła numizmatyczna.“ Kraków 1893. (Osobne odbicie z „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych“).

— Etablissement d'education des PP. de la Resurrection a Andrinople. Bulletin de l'année scolaire. 1891—1892. Imprimerie des PP. Resurrectionnistes.

— X. Y.: L'Italia a Trieste e L'Inghilterra a Constantinopoli. Torino—Palermo 1891.

## Dział ekonomiczny.

**Krajowy skład publiczny w Krakowie.** — Obrót w miesiącu grudniu 1892 r.

Zboże krajowe: Zapas z początkiem miesiąca 365.306 kilogr. w wartości ubezpieczonej 27.636 złr. Weszło w ciągu miesiąca 289 166 klgr. wartości ubezp. 27.273 złr. Razem 654.472 kilogr. wartości ubezpiecz 54.909 złr. Wydano w ciągu miesiąca 143 031 kilogr. w ubezpieczonej wartości 13.731 złr. — Pozostało z końcem miesiąca 511.144 złr. wartości ubezpieczonej 41.178 złr.

Zboże tranzytowe: Zapas z początkiem miesiąca 291.091 kilogramów w ubezpieczonej wartości 21.209 złr. Weszło w ciągu miesiąca 183.329 kilogr. w wartości ubezpiecz. 22.385 złr. Razem 474.420 kilogramów w wartości ubezp. 43.594 złr. Wydano w ciągu miesiąca 151.620 klgr. wartości ubezp. 17.231 złr. Pozostało z końcem miesiąca 322.800 kilogramów w ubezpieczonej wartości 29 363 złr.

Ogólny zapas zboża z końcem miesiąca wynosił 834.241 kilogramów w ubezpieczonej wartości 67.541 złr.

Spirytus: Zapas z początkiem miesiąca 15.768 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 2.732 złr. Weszło w ciągu miesiąca —.— hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości —.— złr. Razem 15.768 hektolitrostopni w ubezp. wartości 2.732 złr. Wydano w ciągu miesiąca 15.768 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 2.732 złr. Pozostało z końcem miesiąca —.— hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości —.— złr.

**Wypłata kuponów**, zapadłych w dniu 1 stycznia b. r., od obligów galicyjskiej kolei Karola Ludwika, odbędzie się w sposób następujący:

a) kupony od 4% w srebrze obligów pierwszeństwa emisyi z r. 1890, opiewających na złr. 5000, 1000, 300, po złr. 100, 20, 6, względnie złr. 2 w srebrze; tak samo wylosowane w dniu 1 lipca 1892 r. obligi pierwszeństwa w srebrze 4% z emisyi roku 1890, stosównie do ich wartości nominalnej po złr. 5000, 1000, względnie 100 złr. w srebrze, w Wiedniu przez główną kasę jeneralnej dyrekcyi austr. kolei państw., w Frankfurcie n. M. przez niemiecki bank effektów i weksli i przez pp. braci Bethmann, w Hamburgu przez północno-niemiecki bank, w Lipsku przez niemiecki ogólny bank kredytowy, w Wrocławiu przez szlązki Związek bankowy, w Monachium przez pp. Marek, Fink i Spółka, w Sztutgardzie przez wirtemberski bank związkowy, we Lwowie przez filię uprzyw. austr. banku kredytowego dla handlu i przemysłu.

b) kupony od akcyj będą wypłacać po złr. 5 za sztukę w Wiedniu główna kasa jeneralnej dyrekcyi austr. kolei państwowych, we Lwowie filia uprzyw. banku kredytowego dla handlu i przemysłu, lecz tylko w czasie od 1 do 31 stycznia b. r.

W zagranicznych miejscach płatniczych nastąpi wypłata w markach niemieckich po przeciętnym kursie wiedeńskim. Od dnia 1 lutego b. r. powyższe wypłaty będzie załatwiać wyłącznie główna kasa c. k. jen. dyr. austr. kolei państwowych we Wiedniu.

**Zaraza pyskowa i racicowa w powiecie bialskim.** Rząd krajowy szląski z powodu rozszerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w powiecie bialskim zabronił aż do odwołania wprowadzać z tego powiatu do Szląska bydło rogate, owce i kozy. Wyjątek stanowi bydło rzeźne, na którego wprowadzenie będą udzielały pozwolenia właściwe starostwa lub magistraty na Szląsku, pod warunkiem, że zwierzęta pochodzić będą z miejscowości wolnych od zarazy i nie będą w drodze przechodziły przez miejscowości zapowietrzone.

**Obory zarodowe**. Obory p. Antoniego Gniewosza w Besku i p. Władysława Morawskiego w Odrzechowej, uznane zostały przez komitet gal. Tow. gosp. za obory zarodowe rasy pół krwi Simmenthal i z dniem 1 stycznia 1893 r. bydło rzeczonych obór wciągnięto w księgi rodowe, prowadzone przez wyżej wspomniane Towarzystwo.

**Z kolei północnej**. Do taryfy (części II) ważnej od dnia 1 stycznia 1893 r. dla transportu towarów pospiesznych i frachtowych itp. na linii głównej uprz. kolei Północnej cesarza Ferdynanda, wydane zostaje sprostowanie, obejmujące częściowe zmiany, dotyczące objętych w taryfie (część II) wspólnych przepisów (część I) z dnia 1 stycznia 1893 r., jak niemniej i poprawki błędów drukarskich. Egzemplarze tego sprostowania wydawane będą bezpłatnie w Dyrekcyi i na większych stacyach c. k. uprz. kolei Północnej cesarza Ferdynanda.

**Kolej Rzeszów - Dynów**. „Dziennik rozporządzeń ministerstwa handlu dla spraw kolejowych“ ogłasza udzielone p. Karolowi Lewakowskiemu zezwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych dla budowy wąskotorowej kolei lokalnej z Rzeszowa przez Zalesie, Tyczyn, Błażowę do Dynowa.

**Nowosielecką kolej żelazna**. Z Petersburga donoszą, iż wkrótce będzie oddaną na publiczny użytek przestrzeń ze Słobodki do Rybnicy; inne zaś przestrzenie, mianowicie: Oknica-Lepkany, Bielca-Oknica, Rybnica-Bielca i Oknica-Mohylow zostaną wykończone dopiero w roku przyszłym.

## Telegramy własne „Czasu“.

**Paryż** 9 stycznia. Przybyły ze Satory do Paryża dwie baterye artyleryi, zwane *émeute-batteries*, zaopatrzone w lekkie armaty, ciągnięte przez jednego konia i dające się użyć na wąskich ulicach. Oprócz tego trzymanych jest w pogotowiu na dzień jutrzejszy 10.000 piechoty, 3.000 kawaleryi i 3 konne baterye artyleryi.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 9 stycznia. Na porządku dziennym posiedzenia Izby deputowanych z d. 17 b. m. stoi dalszy ciąg dyskusyi budżetowej, tytuł: „ministeryum spraw wewnętrznych“ i projekt ustawy o fałszowaniu środków żywności.

**Wiedeń** 9 stycznia. Naczelnicy krajów koronnych hr. Thun, Loebl, Jäger, Rinaldini przybyli do Wiednia.

**Buda-Peszt** 9 stycznia. W Izbie deputowanych przedłożył rząd projekt ustawy w sprawie zakazu wyrobu win sztucznych i handlu niemi, jakoteż projekt ustawy o kontyngencie rekrutów na r 1893.

W dyskusyi szczegółowej nad budżetem Pasmandy postawił wniosek rezolucyi, wzywającej rząd do wniesienia projektu ustawy o reaktywowaniu królewskiego węgierskiego dworu.

**Buda-Peszt** 9 stycznia. Na konferencyi stronnictwa liberalnego złożono Wekerlemu powinszowania z powodu przeprowadzenia w ostatnich dniach tak ważnych finansowych operacyj. Następnie przyjęto budżet. Przy tytule „dwór królewski“ oznajmił Wekerle, że rząd nie odstępuje od oświadczenia poprzedniego gabinetu, według którego będzie usilnie o to się starał, aby prawnopaństwowe stanowisko Węgier znalazło wyraz także w zewnętrznym charakterze dworu.

**Buda-Peszt** 9 stycznia. Według urzędowego sprawozdania ze stanu choléry, dnia 5 b. m. zachorowały w Buda-Peszcie dwie osoby, a jedna umarła. Dnia 6 b. m. nie doniesiono z żadnej strony kraju o nowym wypadku zasłabnięcia na cholerę.

**Sigmaringen** 9 stycznia. Księstwo edynburscy przybyli tu wczoraj wraz z księżniczką Maryą. Goście zostali powitani serdecznie przez rodzinę książąt Hohenzollern, przyczem rumuński następca tronu uściskał narzeczoną.

**Sigmaringen** 9 stycznia. Na dziś po południu oczekiwane jest przybycie króla rumuńskiego.

**Berlin** 9 stycznia. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Sigmaringen.

**Dortmund** 9 stycznia. Według urzędowego sprawozdania, w sobotę wieczorem o godz. 8 na stacyi Ranzel narażony był pospieszny pociąg, kursujący między Berlinem a Kolonią, na groźne niebezpieczeństwo; zniszczoną bowiem została wybuchem patronu dynamitowego szyna lewego toru w długości $1^1/_2$ metra. Podróżni nie ponieśli żadnego uszkodzenia. Natychmiast po przebyciu niebezpiecznego miejsca zdołano wstrzymać niewykolejony jeszcze pociąg, atoli lokomotywa i wszystkie wagony zostały uszkodzone i po większej części do dalszej podróży niezdolne. O g. 1 w nocy ukończono naprawę toru.

**Gelsenkirchen** 9 stycznia. Tutejsze zgromadzenia robotników górniczych przystąpiły jednogłośnie do uchwał strejkowych.

**Bochum** 9 stycznia. Zgromadzenie 4000 robotników górniczych wszystkich okręgów uchwaliło rozpocząć strejk, w celu poparcia robotników strejkujących w rewirach nadsarskich.

**Paryż** 9 stycznia. Deputowany Choiseul zapowiada interpelacyę w sprawie restytucyi na rzecz kasy Towarzystwa tych pieniędzy panamskich, które z r. 1888 za rządów gabinetu Floqueta użyte zostały na cele wyborcze.

**Paryż** 9 stycznia. *Figaro* donosi, że aresztowania nihilistów pozostają w związku ze znalezionemi w Raincy (koło Paryża), a przez nihilistów sfabrykowanemi maszynami wybuchowemi.

**Paryż** 9 stycznia. Poczyniono odpowiednie zarządzenia, aby utrzymać porządek w dniu jutrzejszym, na który zapowiedziane są tłumne manifestacye ludowe. We wszystkich większych miastach skonsygnowano wojsko.

**Stokholm** 9 stycznia. W wyborach do tak zwanego ludowego parlamentu zwyciężyli wszyscy kandydaci socyalistyczni. Z 21,000 głosów otrzymali socyaliści 12,000 głosów.

**Portsmouth** 9 stycznia. Wiceadmirał Fairfax, którego okręt rozbił się pod Ferrol, uwolniony został od odpowiedzialności przez sąd wojenny.

**Rzym** 9 stycznia. Papież otworzył uroczystości, jakie się odbędą na cześć jego jubileuszu biskupiego, przyjęciem 500 dzieci szlachty i mieszczaństwa. Chór dzieci odśpiewał hymn na cześć Papieża i Krzysztofa Kolumba. Papież przemówił uprzejmie do każdego z dzieci, obdarował je medalami pamiątkowemi i udzielił swego błogosławieństwa.

**Waszyngton** 9 stycznia. Sekretarz stanu Forster złożył sprawozdanie, w którem oświadcza, że bill, dotyczący zakazu imigracyjnego, nie narusza w niczem istniejących traktatów.

**Waszyngton** 9 stycznia. Komisya imigracyjna Izby reprezentantów złożyła sprawozdanie, popierające bill Chandlera. Bill ów ułatwia zastosowanie ustaw, dotyczących imigracyi i osiedlenia zagranicznych robotników, kontraktem związanych Komisya zmieniła wspomniany bill o tyle, że do kategoryi niepożądanych imigrantów zaliczeni są członkowie tych stowarzyszeń i organizacyj, które zmierzają do zagłady życia i własności.

**Kandy** 9 stycznia. W sobotę opuścił arcyks. Franciszek Ferdynand Kandy, w celu zwiedzenia historycznego stawu Kolamewa i ruin starego miasta Anarahapura. Arcyksiążę powróci we wtorek. Wycieczka ma charakter zupełnie prywatny.

### Od Administracyi „Czasu“.

Dla głodnych dzieci złożone na ręce X. St. Załęskiego od N. N. 40 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożył jego dawny uczeń 5 złr.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Die **Seiden-Fabrik G. Henneberg** (k. u. k. Hoflief.), **Zürich**. sendet direct an **Private: schwarze, weisse und farbige** Seidenstoffe von **45 kr.** bis **fl. 11·65** per Meter — glatt, gestreift, karrirt, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.). Porto- und zollfrei. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. und Postkarten 5 kr. Porto nach Schweiz. (22 1-19)

**Bułgarya.** Pod względem użycia sum wpływających Bułgaryi z nowej 6% pożyczki do wykończenia budowy sieci kolejowej i budowl portowych, zawiera ustawa bardzo mądre i cenne przepisy, które uniemożebniają wszelką dowolność i bezprawne, lub na inne cele służące użycie tych pieniędzy. Wykonanie robót publicznych musi nastąpić na podstawie wyniku rozprawy ofertowej, przez co tworzy się konkurencya. Tym sposobem w rozprawie ofertowej dla wykończenia robót portowych w Warnie biorą udział firmy francuskie, angielskie, niemieckie, austryackie i węgierskie, przez co podana jest pewność, że roboty te dokonane będą pod bardzo korzystnemi warunkami. (137)

**Dla usunięcia zawrotów głowy**, zaćmień w oczach, uporczywych bólów głowy, do których zwykle tak są skłonne osoby krwiste, dosyć jest wypić wieczorem szklankę **ziółek Chambarda.** Są one bardzo przyjemnego smaku a w krótkim czasie zmniejszają i usuwają te przypadłości bez najkrótszego nawet oderwania się od zwykłych zajęć lub dyety. Skład w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego i innych. (40 6-15)

**Wiadomość użyteczna.**

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi), gastralgii, utracie sił i apetytu.* — Znajduje się w głównych aptekach. (43 5-14)

**Dr Tadeusz Fiderkiewicz**

otworzył **kancelaryę adwokacką**

w Podgórzu. (72 3-4)

Najstarszy i najlepszy z polskich kalendarzy

**Józefa Czecha**

**KALENDARZ KRAKOWSKI**

na rok Pański

**1893**

(rok wydawnictwa sześćdziesiąty drugi).

**Egzemplarz mocno oprawny w tekturę**

Cena **60 ct.**, z przesyłką poczt. **80 ct.**

Oprócz wielu interesujących artykułów i informacyj pomieszczonym został w tym roczniku **Wykaz domów**, ich właściciele i nowych ulic m. Krakowa; Kalendarz ten znacznie powiększony został i obejmuje

**400 stron druku in quarto.**

W handlach na prowincyi kosztuje **60** ct.

**Skład główny w Drukarni CZASU w Krakowie.**

Do nabycia w każdej księgarni i w niektórych handlach.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Wystawa Nieustająca** Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—2 w południe.

**Muzeum Techn. - Przem.** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

### KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 9 stycznia 2 godzina 30 min. po poł.

| | złr. | ct. | | złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opodat. | 98 | 25 | Anglobank | 150 | 25 |
| „ srebrna „ | 97 | 80 | Union | 245 | — |
| „ 4% złota | 116 | 75 | Bankverein | 115 | 75 |
| „ 5% pap. nieop | 100 | 60 | Akcye Länderbank | 228 | 60 |
| Akcye Ban. Aus.-W. | 990 | — | „ kol Kar. Lud | 219 | 25 |
| „ kredytowe | 316 | 50 | „ „ lwowsko-czerniow. | 250 | — |
| Londyn | 120 | 55 | „ „ połud. | 91 | 87 |
| Napoleony | 9 | 58 | Elbethal | 227 | 75 |
| Dukaty | 5 | 68 | Nordbahn | 2830 | |
| Marki | 59 | 20 | Staatsbahn | 293 | 87 |
| 5% Renta węg pap. | 100 | 75 | Alpin | 51 | 90 |
| 4% „ „ złota | 114 | 20 | Akcye tytoniowe | 165 | 50 |
| Losy prem. węg. | 143 | 75 | Ruble | 121 | — |
| Losy tureckie | 43 | 90 | | | |

Usposobienie giełdy: stałe.

**Berlin** 9 stycznia.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 168 | 85 | 4% Listy likw. pols | 63 | 30 |
| Krótki Wiedeń | 168 | 80 | Akc. kol. Kar. Lud. | 92 | 70 |
| Banknoty ros. | 204 | 65 | „ austr. kred | 171 | 62 |
| 5% Listy zast. pols. | 65 | — | Ultimo Ruble | 204 | 50 |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Michał Chyliński.*

**Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami**

**Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego**

**w Krakowie, Rynek, L. 30.**
**Zlecenia z prowincyi uskuteczna się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.**

## „Poradnik wychowawczy“

pismo poświęcone sprawom wychowania domowego, wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca.

Umieszcza: 1) artykuły ogólnej treści z bieżącej chwili; 2) przystępne rozprawki o wychowaniu moralnem i fizycznem; 3) wskazówki, wyjaśniające wzajemne współdziałanie domu i szkoły; 4) żywoty i obrazki z życia wychowawców i dzieci; 5) błędy i usterki w wychowaniu, rady i wskazówki; 6) oceny wydawnictw dla wychowawców i dla dzieci; 7) wyjaśnienia pod względem wychowania, nauki, szkoły i środków naukowych na zapytania czytelników; 8) rozmaitości, będące w związku ze sprawą wychowanie i nauczania; 9) korespondencye; 10) szkółkę domową, zawierającą materyał do pożytecznego i przyjemnego zatrudniania dzieci w wieku przedszkolnym.

Najwybitniejsi pedagogowie zasilać będą „Poradnik“ swojemi pracami. Wydawnictwo to oceniły wszystkie pisma nasze najpochlebniej.

**Cena „Poradnika“** rocznie: 3 złr. 50 ct., półrocznie 1 złr. 80 ct.

Redakcya i administracya: Kraków, ulica Krótka Nr. 5.

Prenumeratę przyjmuje także księgarnia *S. A. Krzyżanowskiego* w Krakowie.

Okazowy numer wysyła się na żądanie odwrotną pocztą opłacony. (121-3-4)

## W Parku Krakowskim

NOWOŚĆ.

**Ślizgawka wieczorna**

**przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta,** w poniedziałek, środę i w piątek będzie otwarta do godziny 8ej.

**W niedzielę, środę i w sobotę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie.** (2565-19-)

## AJENCYA

**Nauczycielek, Guwernantek** z dyplomami, Francuzek i Angielek, **Bon do dzieci** i **Towarzyszek do podróży, Pani Zaleskiej,** która się wywiązuje zawsze jaknajsumienniej z tego rodzaju trudnego zadania, istnieje zawsze w PARYŻU na boulevard Perèire Nr. 63. — Prosi, ażeby listy były dostatecznie opłacone. (2512-5-6)

**MASSAGE.**

## Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2271-37-40)

## Komitet likwidacyjny

**masy rozbiorowej p. Wincentego Kirchmayera** podaje do wiadomości, że IV Rozdział funduszów sporządzony został. Wierzycielom przypadająca należytość wypłaconą będzie w kancelaryi adwokata **Szlachtowskiego w Krakowie** począwszy od 2 stycznia 1893 r., od godz. 9 do 10 zrana. (29-3-3)

## W celu objęcia administracyi lub zarządu majątku

tudzież **założenia większych stawów dla sztucznego chodowania ryb,** poszukuję stosownej posady od 1 marca lub kwietnia 1893 r. Urodzony w Szląsku austryackim, liczę 45 lat wieku, jestem zupełnie zdrowym, władam językiem niemieckim i polskim, a wskutek długoletniej praktyki posiadam wielorakie wiadomości we wszelkich działach gospodarstwa rolniczego, chowu bydła, prowadzenia gorzelni, również obznajomiony jestem z sztucznem hodowaniem stawowem ryb. Mając sobie powierzone tutaj samodzielne prowadzenie większego majątku z 1200 morgów gruntu rolnego, leśnego i stawowego, zmuszony jestem do wystąpienia z powodów rodzinnych odemnie niezależnych.

Łaskawe zapytania przyjmuję pod adresem: **Jerzy Stonawski, zarządca dóbr w Pogorzu, p. Skoczów w Szląsku austr.** (28-3-4)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

*gestörte Nerven- und Sexual-System.*

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (2406-40-)

**Eduard Bendt,** Braunschweig.

## Pożyczki pieniężne

otrzymają kupcy, urzędnicy, oficerowie, przemysłowcy, wogóle osoby wszelkiego stanu, także panie, od 100—2000 złr., na **osobisty kredyt** na 6%, zwrotne w małych spłatach, przez koncesyonowane **Verkehrs-Bureau, Budapest,** Waiznerboulevard Nr. 38. — Również uskutecznia się pożyczki hipoteczne i konwersye. — Do listownych zapytań należy dołączyć zwrotną markę. (64-3-3)

## KAWALER

lat 30 liczący, z zawodu gospodarz, **życzy sobie pojąć za małżonkę pannę lub wdowę,** która posiada majątku od 3—4000 złr. lub realność wartości 2—3000 złr. — Bliższych wiadomości udzieli **Antoni Kosowski w Chrzanowie.** (83-1-2)

## Buhajek

14-miesięczny i **dwie jałówki** rasy Shorthorn, są do sprzedania. — Bliższa wiadomość u *Honoraty Kaczkowskiej,* Klikowa folwark miejski, poczta Tarnów. (140-1-6)

## BOL ZEBOW

każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i na zawsze słynny **„LITON“,** gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **E. Stockmara,** apt. w KRAKOWIE. (164-1-)

**!! PROSZĘ CZYTAĆ !!**

Przy obecnym sezonie mam zaszczyt polecić swe powszechnie znane **wyroby sań i saneczek, powozów, ekwipaży** i t. p. i upraszam o łaskawe wczesne zamówienia, które wyłącznie przyjmuje mój **Główny skład powozów i sań w Podgórzu** przy ul. Rękawka pod L. 159). Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie. (82-1-)

**J. Weigl.**

## Realność

przy ul. Krupniczej L. 3 i 5, jest w całości lub częściowo z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela pod L. 5, na I. piętrze. (141-1-)

**Fabryka** smacznych **holenderskich likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery **wyrabiane są tylko w Amsterdamie,** oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

**WYNAND FOCKINK**

**firma założona 1679.**

**Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.**

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(158-1-)

**Realność** składająca się z piętrowej willi, dużego ogrodu i podwórza, 520° □ objętości, przy najcelniejszej ulicy w Krakowie, jest korzystnie do nabycia. Adres: **M. Fiałek w Krakowie, ulica św. Anny Nr. 4.** (2711-7-10)

## Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego* i *Redyka;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (45-14-26)

## Willa jednopiętrowa

z ogrodem, przy Krakowie położona, jest do sprzedania. Zgłoszenia **w handlu W. Miki w Rynku głównym w Krakowie.** (73-2-3)

## MAJĄTEK

przy kolei i gościńcu krajowym w powiecie Tarnobrzeskim położony, obejmujący około 700 morgów gruntu ornego i łąk, tudzież około 800 m. lasu, jest zaraz do sprzedania.—Zgłoszenia przyjmuje c. k. Notaryusz **Gustaw Hinzinger** w **Tarnobrzegu** (132-2-3)

## Najlepsze czernidło w świecie.

**FERNOLENDTA**

**CZERNIDŁO NA BUTY**

**w WIEDNIU**

**(fabryka założona 1835 r.)**

To czernidło **bez** oleju witryolejowego nadaje łatwo **ciemnotrwały połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**

**Wszędzie do nabycia.**

**UWAGA.** Uprasza się Szanowną Publiczność we **własnym interesie,** ażeby żądała wyraźnie **czernidła na obuwie Fernolendta** i przyjmowała tylko **te pudełka,** które mają moją **nazwę** (105-34-52)

**St. Fernolendt,**

ponieważ istnieje w handlu wiele **naśladowań bez wartości,** których winiety wykonane są w podobny sposób do moich winiet, ażeby **Szanowną Publiczność w błąd wprowadzić.**

## Dla gospodyni domu!

Tylko to nadaje się do użytku w gospodarstwie domowem, co jest **dobre i tanie.** Nie wszystko jednak co tanie, jest także dobre, wiadomo nawet, że w cenie najtańsze jest prawie bez wyjątku także najdroższe. Tożsamo dzieje się z mydłami toaletowemi. **Rzeczywiście dobrem i dla gospodarstwa domowego doskonale kwalifikującem się mydłem toaletowem** jest

# Mydło Doeringa ze sową

Mydło to **niema zupełnie ostrych przymieszek i jest tak łagodne, że codziennie może być używane przez wszystkich domowych,** młodych czy starych. Czyści bardzo dobrze, zabiera wszelkie nieczystości skóry, nie pali, nie napręża i działa we wszelkich wypadkach orzeźwiająco i podniecająco na czynność skóry. Przytem **mydło Doeringa** jest tanie, gdyż zużywa się do ostatniej resztki, a tak oszczędnie wychodzi, że z innych mydeł, wprawdzie tańszych, ale fałszowanych różnemi cięższemi zupełnie nieużytecznemi pierwiastkami, potrzeba właśnie podwójną ilość. **Mydło Doeringa ze sową** jest zatem jakkolwiek droższe, przecież jednak tańsze niż t. z. 15-centowe mydła, dlatego można je gospodyni domu szczególnie polecić. — **Wszędzie do nabycia sztuka po 30 cent.** (108-1-2)

***Główne zastępstwo: A. Motsch & Co. w Wiedniu, I., Lugeck Nr. 3.***

## Dla komitetów balowych

urządzających bale i Towarzystw, jest niezaprzeczenie adres Rixa w **Wiedniu, Praterstrasse Nr. 14 i 16 wielkiego pożytku i korzyści:**

100 **orderów kotylionowych,** sortowanych 80 c. do 5 złr., przy piękniejszych lśniących, tiulowych, krepowych i żartobliwych orderach dla panów i pań także nowe **ordery metalowe,** na świeższe **przybory kotylionowe** od 20 c. do 4 złr., **dary dla pań, porządki tańców,** dla każdego Towarzystwa próbki na żądanie do przejrzenia, po 5 c. do 1 złr., **Bigotfony** najtańsze w Wiedniu 5 c. do 1 złr., **kostiumy maskowe** materyalne dla panów i pań, świeżo wykonane **kostiumy klownów, majtków Chińczyków, dżokejów, narodowości, gałganiarzy i gałganiarek, cyganów, niedźwiedzi, małp, żab, słoni,** od złr. 2·50 do 8 złr., **gdzieindziej kosztuje pożyczenie więcej, maski** 10 szt. sortowan. **zwierzęta, mężczyźni, kobiety** złr. 1·50, **brody, peruki, komiczne nakrycia głowy** 2 c. do 1 złr., **wachlarze** od 2 c. do 1 złr., **ozdoby balowe, trykoty, cukierki strzelające** 12 szt. 50 c. do 1 złr., **odznaki komitetowe, Towarzystw** z emalią lub bez niej, taniej niż wszędzie, **podarki kotylionowe** dla panów i pań 100 szt. 4, 5 złr., **wiedeń. bukiety kotylionowe** 50 szt. 3, 4, 5 złr., **kule śniegowe** do obrzucania w sali balowej 50 szt. 3 złr., **herby i chorągwie** do dekoracyi 20 c. do 1 złr.

**Nowość! Grupy na bale. Nowość!**

**Nr. I.** 200 piękn. sortowan. **orderów,** 24 **strzelających cukierków,** 50 ślicznych **bukiecików,** 100 **darów kotylionowych,** 5 różnych nowych **przyborów** razem **10 złr. 54 c.** włącznie z opakowaniem. **Nr. II.** 400 wspaniałych **orderów, szluf i kokard,** 50 **cukierków strzelających,** 50 **kul śniegow.,** 50 **bukiecików,** 50 ślicznych **drobiazgów,** 7 wybran. **przyborów,** razem **20 złr. 40 c.**

**Tombole, loterye żartobliwe** zestawione, 100 sztuk 4 do 6 złr., 200 szt. 7 złr. do 15 złr., ogromny wybór **przedmiotów żartobliwych** tylko w pierwszym wiedeńskim specyalnym handlu **RIX w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 14 i 16 w Rix-Hof.** Specyalne katalogi darmo. Adres depesz: **RIX, Wien, II.** Korespondencya i katalogi we wszystkich językach. (162-1-3)

## M. BEYER i SPÓŁKA

**Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,**

**Skład fabrycz. towarów płóciennych**

**w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,**

**naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,**

otrzymali ***na sezon jesienny i zimowy***

WIELKI WYBÓR

**staników damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci**

***w każdej wielkości.***

**Bielizna męska, damska i dziecinna**

W RÓŻNYCH GATUNKACH i WIELKOŚCIACH,

**całe wyprawy dla młodzieży szkolnej**

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

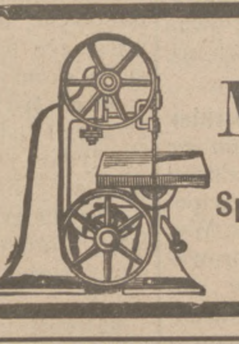
**Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.**

**GŁÓWNY SKŁAD**

**oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.**

*Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.*

**Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych.** (2635-11-)



FABRYKA MACHIN

## MAX KORN,

***Wien-Hernals, Hauptstrasse Nr. 150.***

**Specyalny wyrób machin do obrabiania drzewa i machin do narzędzi, tudzież urządzeń transmisyj.**

***Cenniki darmo i opłatnie.*** (2405-37-65)



FABRYKA ZAŁOZONA 1850 ROKU.

## GUSTAW HOFBAUER

*FABRYKA FORTEPIANOW*

**w Wiedniu, IX., Lichtensteinstrasse Nr. 76.**

**Mignony, fortepiany krótkie, pianina,**

niezrównane w dźwięku, mechanice i trwałości.

Mierne ceny; przystępne warunki. (104-14-20)

## Molla Proszki Seidlickie

**Tylko prawdziwe,** jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

**Molla proszki Seidlickie** są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

***Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.***

**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.**

## Wódka francuska i sól Molla

**Tylko prawdziwe,** jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll.“

**Wódka francuska i sól Molla** jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (128-58-)

**Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.**

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

**Osoba** w wieku średnim, poszukuje za małem wynagrodzeniem zajęcia do samego naprawiania aparatów kościelnych, również do ręcznych robót — Adres: **P. Kozakiewiczowa w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 21, w dziedzińcu.** (66-3-3)

## POSADY

**kontrolora, kasyera, rachmistrza, przełożonego obszarów dworskich, sekretarza lub też marszałka dworu,**

poszukuje od 1 kwietnia 1893 r. 34 letni przystojny i okazały mężczyzna, urzędnik państwowy, mający zamiar przejść w emeryturę. Jest obznajomiony z wszystkiemi gałęziami administracyjnemi i posiada kasowy egzamin. Warunki bardzo skromne, może złożyć kaucyę (*0-2-3)

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **E. M. poste restante Okocim.**

## KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (130-304-)

**EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4**

Nasienie prawdziwych

## Eckendorfskich buraków,



**22 razy odznaczone,**

**1892 r. w Królewcu 1 nagrodą,**

w opieczętowanem i plombowanem oryginalnem opakowaniu od ¼ funta wzwyż poleca (2482-17-32)

**Administration der**

**v. Borries'schen Rittergüter, Eckendorf bei Bielefeld.**

## Agronom

z 11-letnią praktyką, poszukuje posady w większym majątku. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod liter. **N. M. 71 Gospodarz.** (71-2-6)

## Magazyn „Dora“

*w Krakowie, ul. Floryańska L. 45,*

przyjmuje krawieczyznę damską, którą wykonywuje po cenach umiarkowanych.

**Zdolna panna znajdzie stałe zatrudnienie.** (70-2-6)

## Zmiana lokalu.

Podpisany ma zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że swój handel win przeniósł z ulicy Krupniczej na ulicę Szewską pod Nr. 18 (65-5-5)

Dziękując łaskawej mojej Klienteli za obdarzone mnie dotychczasowe zaufanie, proszę o zaszczycenie mnie nadal swemi względami.

**Antoni Schulz,**

właściciel handlu Win w Krakowie.

**Suszone grzybki** wysyłam w 5 kilowych paczkach opłatnie do każdej stacyi pocztowej za złr. 6·30. (2661-10-10)

**A. R. Tieszynsky** w **Horni Beczwie** pod Rożnowem na Morawach.

## Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (155-2-104)

„WYRÓB KRAJOWY.“

## Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

*uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,*

przyjemny w użyciu środek, zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.

Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie i P. Mikolasza we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach.

Cena słoika **86** cent. (2618-6-)

## Skład towarów żelaznych i norymberskich

POD FIRMĄ

## EMANUEL TILLES

***w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),***

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

**Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła.** (2613-5-)

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

**Łyżwy od 60 c. wzwyż, łyżwy prawdz. ang. Halifax od 1 złr. 40 c.**

## KONIAK

**Czuba-Durozier & Co.**

fabryka franc. koniaku

**w Promontor.**

GŁOWNA REPREZENTACYA

**Ruda & Blochmann w Budapeszcie.**

**Wszędzie do nabycia.** (92-17-32)

## Syrup wapienno-żelazisty

***Z PODFOSFORANU WAPNA***

wyrabiany przez

**aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu.**

Ten od 22 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi **siły.** Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi,** a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych** u **słabowitych dzieci** dla **tworzenia kości.** (91-7-22)

SCHUTZ-MARKE — JULIUS HERBABNY WIEN.

**Cena 1 flaszki złr. 1·25,** pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. **(Połówek niema).**

**Prosimy żądać zawsze wyraźnie „J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“** tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany **urzędownie protokółowany znak ochronny** znajdował się na każdej flaszce.

**W Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“ *Jul. Herbabnego,*** VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem“, P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl aptek., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU G. Kobuzowski; w GRÓDKU J. Hescheles; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Botta, J. Schmid; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gärtner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Baumann; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻOŁKWI A. Dadlec, apt.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Odezwa do oszczędnych rodzin w sprawie opału Zarządu Gazowni miejskiej w Krakowie.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*